Nr 18. Kraków, dnia 2 maja 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie W Polsce 34 marek, 48 koron. Za granicą 36·40 mk, 52 kor. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 1 kor., 70 fen.

Nowe drogi.

Państwo nasze przechodzi obecnie najcięższą może próbę swej siły wewnętrznej. Przednowek i wszystkie zeń wypływające utrapienia, brak najpotrzebniejszych przedmiotów, troska o zagospodarowanie odłogów, troska o ziemie nasze, na których siedzi jeszcze Niemiec czy Czech, a przedewszystkiem wojna z przeciwnikiem potężnym i upartym, zaciekłym i nienawidzącym Polski — oto trudności, które się wyłaniają na każdym kroku, które musimy przezwyciężyć, jeśli mamy jako państwo przetrwać.

W takiej chwili konieczne jest skupienie wszystkich żywiołów o pokrewnych na najważniejsze sprawy zapatrywaniach, niezbędne jest wytworzenie jednej, jasnej, zdecydowanej linii politycznej, którąby stanowiła oną drogę, przez większość narodu wytkniętą, po jakiej państwo nasze ma się posuwać naprzód, by przyszłość miało taką, jakiej dla niego wszyscy chcemy.

Tydzień ubiegły przyniósł w Sejmie znaczne rozjaśnienie stosunków, przyniósł jakby świeży powiew twórczy, przyniósł zarysowanie się owej linii państwowej polityki, której dotychczas nie było, a jeśli była, to szła takimi zygzakami, iż sama w sobie się nieraz gubiła.

Nad stosunkami w Polsce i nad naszą polityką wewnętrzną i zewnętrzną zaciążyła od samego zarania naszej odzyskanej niepodległości — narodowa demokracya. Stronnictwo to, mające bardzo wielkie zasługi przed wojną i w czasie wojny, jest jedynem, któremu sam bieg wypadków zgotował koniec. Bieg wypadków bowiem sprawił, że program tego stronnictwa, zasadzający się na zjednoczeniu ziem polskich i odzyskaniu niepodległości, ziścił się, stał się faktem. Logicznie rzecz biorąc, należało oczekiwać, że endecya się rozwiąże, bo program urzeczywistniony, nie jest już programem i nie może być hasłem dla zrzeszenia mas. Galicyjscy narodowi-demokraci sami to w zeszłym roku otwarcie mówili. Niestety, endecya miała swoje kadry najlepiej zorganizowane w Kongresówce i w zaborze pruskim, a w obu tych dzielnicach oparła się o sfery obszarnicze, o wiele bardziej wsteczne, niż tesame sfery w Galicyi. Te to właśnie sfery nie pogodziły się z faktami, ale usiłowały za wszelką cenę chwycić rządy w kraju. I to im się w znacznej mierze udało. Nie wzięła endecya w ostatnim rządzie udziału oficyalnie, ale potrafiła wywrzeć nań silny wpływ, gdy w poprzednim gabinecie wpływ jej był istotnie dominującym. Dzięki temu zdołała opanować urzędy, powysyłała swoich ludzi na kierujące stanowiska, co jej w ostatnich nawet czasach ogromnie ułatwiał — minister spraw wewnętrznych Wojciechowski, uchodzący nawet za — socyalistę. Skutki są takie, że wsteczna polityka zaczęła w Polsce nie w rządzie, ale u dołu, faktycznie brać górę. Najważniejsze ustawy, przez Sejm uchwalane, nie wchodziły i nie wchodzą w życie, bo paraliżują je urzędnicy endeccy, których linię polityczną wytknęła wsteczna grupa obszarnicza, mająca na politykę endecyi wpływ najsilniejszy. Zaczęło się zohydzanie Sejmu przez samych urzędników, zaczęło się wypaczanie rozporządzeń ministrów, deptanie przez Sejm uchwalanych ustaw, bo endecya robiła wszystko, by Polskę urządzić po staremu, uchronić od wolniejszych idei, od postępowych reform, bo te musiałyby się odbić w pierwszej linii na tych warstwach uprzywilejowanych, które dziś stanowią rdzeń, stos pacierzowy endecyi.

Tak było w polityce wewnętrznej.

Nie lepiej w polityce zagranicznej, dziś tak niesłychanie ważnej.

W tej polityce endecya miała duże wyszkolenie, zdobyte głównie podczas wojny. Ale, jak w polityce wewnętrznej nie zdołała zrozumieć ducha czasu, nie

umiała pogodzić się z tem, że stary porządek runął bezpowrotnie i że trzeba być szaleńcem, by chcieć ten wartki prąd potężnej rzeki dziejowej odwrócić w jego biegu, tak nie zdołała przyswoić sobie nowych idei, dzięki którym Polska sama odzyskała niepodległość, idei wolności ludów, ale usiłowała do ostatka na tym gruncie również stosować stare metody, te same, które wrogów naszych doprowadziły do upadku.

Chodziło o stosunek nasz do spraw wschodnich. Chodziło o to, czy my mamy ludy, mieszkające między Polską a Rosyą właściwą, połknąć poprostu, wedle starej recepty pruskiej czy moskiewskiej, czy też mamy nawrócić do wspaniałych tradycyj Jagiellonów i, wyzwoliwszy te ludy z pod terroru bolszewików, dać im wolność i swobodę zdecydowania, czy chcą same się rozwijać, czy też, rozumiejąc swoją słabość, chcą się oprzeć na Polsce i iść z nią razem. Chodziło dalej o sprawę zasadniczą: czy politykę naszą tak prowadzić, by Rosya nigdy nie mogła już odżyć w dawnej potędze, to znaczy, wyzwoliwszy z niej pobite narody, z nami sąsiadujące, dopomódz tym, które się chcą z jarzma moskiewskiego wyzwolić, aby w ten sposób powstanie na nowo wielkiej a tem samem znowu zaborczej i prawdopodobnie carskiej Rosyi, wprost uniemożliwić, czy też liczyć się z powstaniem tej odrodzonej Rosyi i z miejsca narody kresowe podzielić między Polskę a Rosyę, przyczem zapomnieć chybaby się musiało, że odrodzona, silna Rosya nigdyby się z tem oddaniem jej ziem, które ona uznawała i uznawać będzie za swoje, nie pogodziła.

Powoli wszystkie stronnictwa doszły do przekonania, że polityka, rozpoczęta przez Naczelnika państwa, zasadzająca się na idei wolności i stanowienia narodów o sobie, a zmierzająca do uniemożliwienia odrodzenia się Rosyi w jej dawnej potędze, jest dla państwa naszego jedynie wskazaną. Przeciw tej polityce wystąpili endecy, a brutalność tego ich wystąpienia, jaka się okazała przy mianowaniu delegatów do układów z bolszewikami, gdy poseł Grabski wystąpił wręcz przeciw rządowi w sprawie tak ważnej i w chwili tak brzemiennej w skutki, sprawiła, że stronnictwa, dotąd się nawet zwalczające, stanęły na jednej platformie i społem wystąpiły przeciw narodowej demokracyi, to jest przeciw polityce, przez to stronnictwo prowadzonej.

Przyszło do walnej batalii w komisyi dla spraw zagranicznych. Batalia wypadła tak, jak się tego można było spodziewać. Narodowa demokracya znalazła się w zupełności w odosobnieniu. Wszystkie stronnictwa przeciw niej się oświadczyły. P. Grabski musiał zrezygnować z prezesury komisyi zagranicznej, endecya w Sejmie przeszła natychmiast do opozycyi.

Na tem tle rozwinęło się przesilenie polityczne, które w chwili gdy te słowa piszemy, jeszcze trwa i zapewne jeszcze kilka dni potrwa. Ale to przesilenie witają wszyscy z ulgą.

Dzięki temu, że polityka wstecznictwa, prowadzona przez endecyę, nietylko została napiętnowana, ale skupiła wszystkie demokratyczne żywioły i zbliżyła je do siebie, zarysowują się w polityce naszej państwowej nowe, nareszcie demokratyczne naprawdę drogi. Zanosi się na pewne zmiany w gabinecie, w którym zasiędą może nawet przedstawiciele stronnictw bardzo lewicowych, może socjalistów, aby okręt państwowy w tej ciężkiej chwili jak najspokojniej poprzez burze i trudności przeprowadzić.

Zrekonstruowanie gabinetu tak, by on miał charakter naprawdę demokratyczny, staje się dziś kwestyą kilku dni.

* * *

W związku z przesileniem gabinetowem niektóre pisma, zwłaszcza nam nieżyczliwe, przyniosły w ostatnich dniach różne notatki, jakoby ludowcy występowali przeciw swoim ministrom, zwłaszcza zaś przeciw ministrowi rolnictwa, drowi Bardlowi. Wszystkie te notatki były zgoła wyssane z palca. Zarówno minister Bardel, jak minister Kędzior cieszą się nadal, jak zresztą zawsze, pełnem zaufaniem Klubu posłów ludowych.

Nowe pożyczki państwowe.

Każdy prawdziwy obywatel Polski rozumie doskonale, jaka syzyfowa praca powinna być podjęta, aby zbudować państwo polskie takiem, jakiembyśmy je sobie mieć życzyli, to jest wielkiem, potężnem i niezależnem.

Należy uporządkować i ulepszyć sprawy oświatowe, oprzeć je na najnowszych zdobyczach wiedzy i udostępnić kształcenie się wszystkim obywatelom Polski.

Trzeba uruchomić i stale rozwijać przemysł i handel, starając się nadać im piętno wybitnie narodowe, aby nie dopuszczać do eksploatacyi przez obce kapitały naszej pracy i bogactw naturalnych.

Musimy doprowadzić rolnictwo nasze do wymagań współczesnej kultury i techniki i tym sposobem zwiększyć na rynku naszym ilości produktów pierwszej potrzeby, co wpłynie na zniżkę cen i podniesie kurs naszej waluty.

Aby sprostać tym i wielu innym zadaniom, państwo musi mieć potężne środki materyalne, których dostarczyć powinno całe społeczeństwo. Na zagranicę liczyć nie możemy, gdyż pożyczka zagraniczna tak, czy inaczej, źle wpłynęłaby na kurs naszej waluty, z drugiej zaś strony państwo musi być możliwie niezależne od czynników zewnętrznych.

Wobec tego musimy radzić sobie sami.

Jednakże obywatel Polak, kupując pożyczkę, spełnia nietylko najświętszy swój obowiązek patryotyczny, lecz także znajduje bardzo dobrą lokatę dla swych kapitałów i oszczędności, gdyż państwo polskie jest najpewniejszym dłużnikiem, ponieważ w porównaniu z innemi posiada najmniejszy dług państwowy. Pozatem kapitał jest dobrze oprocentowany i w wielu razach może być uruchomiony zamiast gotówki, n. p. pożyczką mogą być opłacane podatki, wnoszone kaucye i t. p.

Każdy, kupujący pożyczkę, asekuruje posiadaną gotówkę od zniżki, dając państwu potrzebne środki materyalne i oprócz tego osiąga zysk w postaci procentów.

Każdy nabywca pożyczki przyczynia się bezpośrednio w bardzo dużym stopniu do polepszania przyszłości swej i swych potomków.

Dlatego Polską Pożyczkę Państwową powinni nabywać wielcy i mali fabrykanci, przemysłowcy i kupcy, robotnicy i rzemieślnicy, urzędnicy i rolnicy, wojskowi i cywilni, słowem — wszyscy, gdyż tego własny interes każdego z nas wymaga.

OBWIESZCZENIE.

MINISTERSTWO SKARBU

zaprasza do podpisywania, uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy dnia 27 lutego r. b.

Dwóch Pożyczek Państwowych

a) Długoterminowej i b) Krótkoterminowej

na warunkach następujących:

POŻYCZKA DŁUGOTERMINOWA będzie spłacona w przeciągu 45 lat od daty wypuszczenia przez wylosowanie jej obligacyi.

POŻYCZKA KRÓTKOTERMINOWA będzie spłacona w przeciągu lat pięciu.

Stopa procentowa obydwu pożyczek wynosi 5 od sta.

Przy wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej, pożyczka długoterminowa **będzie przerachowana po kursie o 10% wyższym od kursu, ustalonego** dla znaków obiegowych.

Kupony obydwu pożyczek są wolne od podatków od kapitałów i rentowych, można nimi płacić podatki państwowe.

OBLIGACYE POŻYCZEK i KUPONY DO NICH będą przyjmowane na równi z gotówką przez państwowe urzędy przy zapłacie za ziemię, inwentarz sporządzenia dostarczone przez nie przy przeprowadzaniu parcelacyi i innych reform rolnych.

OBLIGACYE OBYDWU POŻYCZEK mają wszelkie prawa papierów pupilarnych, będą przyjmowane w pełnej wartości nominalnej, jako wadya przy licytacyach, kaucye akcyzowe i celne, kaucye przy zawieraniu kontraktów ze skarbem, kaucye, składane do depozytów wszelkich instytucyi rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucyi pieniężnych, oraz będą przyjmowane **bez opłaty** na przechowanie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i Pocztową Kasę Oszczędności.

Procenty od pożyczki długoterminowej są płatne na podstawie zwrotu kuponów dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku, od pożyczki krótkoterminowej — w dniach 1 stycznia i 1 lipca każdego roku.

OBLIGACYE OBYDWU POŻYCZEK BĘDĄ PRZYJMOWANE przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i jej Oddziały DO LOMBARDOWANIA.

1) Pożyczki będą udzielane do wysokości 80% nominalnej wartości.

2) Pożyczki te są oprocentowane na 5½% rocznie.

Przy wprowadzeniu zamierzonej pożyczki przymusowej, obligacye pożyczki krótkoterminowej będą przyjmowane na równi z gotówką po kursie nominalnym (sto za sto), pożyczka zaś długoterminowa będzie zaliczona do pełnej wysokości przy rozkładzie zamierzonej pożyczki przymusowej rentowej.

Obligacye obydwu pożyczek wypuszcza się w odcinkach po: 100, 500, 1000, 5000 i 1000 marek polskich.

Subskrypcye przyjmują wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowa Kasa Oszczędności i Urzędy Pocztowe, Kasy Skarbowe i Urzędy Podatkowe, Banki Prywatne, Kasy i Instytucye, upoważnione przez Ministerstwo Skarbu.

Do czasu wydrukowania obligacyi obydwu pożyczek, będą wydawane **świadectwa imienne**, które będzie można przenosić na inne osoby za zawiadomieniem instytucyi, która je wydała. Świadectwom tym przysługują **wszystkie prawa**, przyznane obligacyom.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej z roku 1918, subskrybowanej w złocie, będą przyjmowane na wpłaty nowych pożyczek według kursu, ustanowionego przez Ustawę Sejmową z dnia 24 marca przez **przyznanie im kursu uprzywilejowanego w czterokrotnej wysokości ich wartości nominalnej.**

Ministerstwo Skarbu, wyposażając Pożyczki Państwowe w różne prawa i przywileje, z których nie korzystają inne papiery procentowe, starając się warunki tych pożyczek zrobić jaknajbardziej korzystnymi dla podpisujących, dołoży wszelkich sił, aby zarówno subskrypcyę pożyczek, jak ich spłatę i wypłacanie procentów uczynić jak najbardziej łatwemi i dogodnemi dla wszystkich.

W rocznicę Konstytucyi 3 Maja.

Przed 132 laty zbierał się w Warszawie Sejm **polski,** celem obradowania nad sposobami uwolnienia **narodu polskiego** od wichrzeń wewnętrznych i zależności obcych. Stan Polski był wówczas rozpaczliwy. — U góry była szlachta, której najwyższym obowiązkiem było pilnowanie jej t. zw. swobód i niedopuszczenia innych warstw narodu do rządów. Uważali się oni jedni za prawdziwych uprawnionych obywateli, podczas gdy inne stany miały im tylko służyć. Ażeby tych swobód swoich, a właściwie samowoli bronić, nie wahali się iść prosić carowej rosyjskiej, Katarzyny II., o opiekę i pomoc, przeciwko własnemu narodowi.

Nie cała jednak szlachta zapomniała o swych obowiązkach, jak o dzieciach Ojczyzny. Znalazły się między nimi jednostki szlachetne, które zrozumiały, że naród — to nie szlachta tylko, że podstawą bytu i siły Ojczyzny, nie swawola, lecz ład i sprawiedliwość być musi, że nie obcy nam będą gwarantowali całość i bezpieczeństwo państwa, lecz my sami, cały naród, na ich straży stawać musimy.

Mimo oporu ludzi złej woli, którzy nie chcieli dopuścić do wprowadzenia ładu kosztem ukrócenia swawoli, Sejm, t. zw. Wielki, w trzecim roku prac, uchwalił Konstytucyę, zwaną Konstytucyą Trzeciego Maja, bo ją w tym dniu w roku 1791 uchwalono.

Pokazało się, że nie ciemnota i sobkostwo, lecz że oświata i miłość Ojczyzny zwyciężyć muszą tam, gdzie te siły ze sobą się zetrą. Niedawno, w latach najcięższych w dziejach naszej Ojczyzny, wystąpili tacy prawdziwi jej synowie, jak król Stanisław Leszczyński, ks. Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic, Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki. Ludzie ci, posiadłszy prawdziwą wiedzę, owiani gorącą miłością Ojczyzny, rzucili w naród ziarno, które, po wielu latach niewoli narodu, wydało swój tysiąckrotny plon.

Ostatni rozdział ustawy narodowej, bo tak się Konstytucya z dnia 3 Maja 1791, nazywała, opiewa: „Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągniętą siłą obronną i porządku z ogólnej siły Narodu".

Te słowa, które dziś, po 129 latach, możnaby umieścić w każdej konstytucyi, zadały kłam twierdzeniu obcych, że Polska sama ostać się nie może.

Ale, mimo tak świetnego ułożenia Konstytucyi, nie zdołała już ona ocalić naszej Rzeczypospolitej od upadku. Dlaczego? — Bo ciemnota społeczeństwa naszego była jeszcze zbyt wielką, by samo uroczyste uchwalenie zbawczej konstytucyi zdołało ją rozproszyć. Powstawali przeciwko niej swoi, którzy w pysze swej nie chcieli się zgodzić na ograniczenie swawoli. Sprzeciwili się jej obcy, którzy obawiali się, że prawdy, ogłoszone w niej, przedostaną się do nich i każą dać prawa wszystkim obywatelom, ale też na wszystkich nakładają obowiązki.

Naród francuski pyszni się, że ich Zgromadzenie narodowe pierwsze w Europie uchwaliło nowoczesną konstytucyę. Tymczasem nasz Sejm uchwalił o 4 miesiące wcześniej konstytucyę, która może nie wprowadzała takich zmian, jak ustawa francuska, lecz była co najmniej takimsamym wielkim krokiem naprzód.

Nie zdołaliśmy utrzymać Konstytucyi 3 Maja. Zwyciężyli wrogowie. Padł ranny pod Maciejowicami naczelnik Tadeusz Kościuszko. W trzecim rozbiorze Polski włożono w trumnę niewoli żywe ciało narodu. — Duch jednak narodu, duch Konstytucyi 3 Maja przetrwał pokolenia. — Był to duch oświaty, miłości Ojczyzny. W sto lat po uchwaleniu Konstytucyi, poeta Adam Asnyk, kochając Polskę nadewszystko, postanowił uświetnić stuletnią rocznicę Konstytucyi w ten sposób, by te idee, które przyświecały twórcom Konstytucyi, wszczepić w naród. Było to tembardziej potrzebne, że dzieci nasze wychowywała szkoła rządu zaborczego, której zadaniem było wychować obywatela, podatnika i żołnierza wrogiego nam państwa. Aby dzieci nasze i nas samych wychować na obywateli i żołnierzy polskich, powołał wielki poeta do życia Towarzystwo Szkoły Ludowej. Towarzystwo to przyjęło na siebie obowiązki, podyktowane przez Konstytucyę 3 Maja. Przez lat 29, wszędzie tam, gdzie naszemu narodowi zagrażało niebezpieczeństwo, przystępowało do pracy, tak, że nie zliczyć już dzisiaj, ile placówek narodowych ocalono tylko dzięki pracy tego Towarzystwa, ile jednostek uchroniono przed wynarodowieniem.

Dzień 3 Maja jest dla Towarzystwa szkoły ludowej świętem podwójnem, bo świętem całego narodu i świętem jego własnem. W dzień ten występowało zawsze Towarzystwo szkoły ludowej do narodu z wezwaniem do święcenia tej wielkiej rocznicy i przypomnieniem przykazań i obowiązków, podyktowanych przez Konstytucyę. W dzień ten zwracało się również do społeczeństwa naszego z wezwaniem: „Grosz na szkołę ludową". Bo dla stworzenia wielkich rzeczy potrzeba nie tylko wielkiego umiłowania sprawy, lecz również i wielkich funduszów. Fundusze te zebrać można tylko drogą dobrowolnych datków.

Przez szereg lat płynęły drobne datki rolnika i robotnika do puszek T. S. L. Z tych drobnych datków zebrały się już wielkie sumy i powstały wszędzie na kresach polskie szkoły, domy ludowe i czytelnie, które są ostoją polskości w zagrożonych okolicach.

I w tym roku, w dniu święta narodowego, zakołacze do nas T. S. L. i zawoła: „Grosz na szkołę ludową". Nie wątpimy, że grosze te popłyną znowu obficie, i że złożony grosz obrócony na wielkie, godziwe cele, pozwoli nam uświetnić spuściznę Konstytucyi 3 Maja.

R. S.

Od Wydawnictwa.

W myśl naszej niedawnej obietnicy powiększamy objętość naszego pisma o 4 (cztery) kartki. Mimo przeciwności i trudności, z jakiemi walczą wszystkie pisma, „Piast" potrafił się wybić na czoło; jest obecnie największem i zarazem najtańszem pismem ludowem w całej Polsce. My robimy więc co możemy; Wy znów róbcie, co do Was należy. Niech nikt nie zalega z prenumeratą. Piszcie o wszystkiem, co Was zaciekawia, co Was boli. Nie wszystko może i teraz będzie drukowane, ale cały nam przesłany materyał zużytkowują nasi posłowie przy układaniu ustaw; nic się więc nie zmarnuje. W krótkim czasie zaczniemy drukować dłuższą, prześliczną powieść. Ci, którzy kupują pojedyncze numera, niech sobie na stałe zapiszą „Piasta" w administracyi.

Nasz ruch organizacyjny w ziemi byłej „republiki tarnobrzeskiej".

Piastowa nasza organizacya polityczna obejmuje obecnie coraz to dalszymi i silniejszymi kręgami całą, rozległą polską ziemię.

Dążymy za jej pośrednictwem do wykrzesania z najszerszych warstw wiejskiego ludu pracującego jak największej siły politycznej, by przy jej znowu pomocy ująć i prowadzić sprawiedliwe, rozumne i słuszne rządy ludowe w naszem państwie.

Przy pomocy naszej pracy organizacyjnej przekuwamy niezupełnie jeszcze uświadomione marzenia warstw ludowych o sprawiedliwości społecznej i politycznej, o gruntownej przemianie nieodpowiednich stosunków gospodarczych, o zyskiwaniu możliwie największej ilości szczęścia doczesnego dla jak na szerszych warstw ludowych, w zupełnie świadome siebie dążenia, oparte na rozumnej współpracy i trudzie wszystkich członków organizacyi.

Praca ta organizacyjna nasza musi być jednak ciągłą, bezustannie i wszędzie prowadzoną.

Nie możemy już dopuszczać do tego, by jeno w szczególnie ważną chwilę czasu, jak naprzykład tuż przed wyborami, podejmować ją i prowadzić, lecz musimy ją każdego czasu i na każdem miejscu podtrzymywać.

W ten tylko sposób zdołamy wydobyć i zużytkować owe olbrzymie siły polityczne i społeczne, tkwiące w polskim chłopie. Za ostatnich jednakże czasów ociągaliśmy się z jawnem przeprowadzaniem naszej organizacyi politycznej w tym zakątku naszej dzielnicy, który zyskał sobie tak nawskroś smutną nazwę i pamięć „republiki tarnobrzeskiej".

Powiaty, w skład owej republiki wchodzące, zawsze i niezaprzeczenie były ludowcowymi, ogromna też większość ich uświadomionych obywateli do naszego Piastowego stronnictwa się przyznawała i przyznaje.

Pod wpływem jednak bardzo ciężkich tamtejszych stosunków gospodarczych — ziemia tam bardzo licha i bardzo jej skąpo chłopi mają, wokoł zaś nich ogromne, drzewodajne, obszarnicze ciągną się dzierżawy, pod wpływem gorących, rewolucyjnych dni listopadowych w r. 1918, i rewolucyjnego przykładu lubelszczyzny, a wreszcie skutkiem naprawdę zbrodniczej agitacyi Okonia i Dąbala, powiaty owe odpadły były w większości swej w czasie wyborów do Sejmu obecn go od pnia Piastowego, i poszły swą własną, przez Okonia i Dąbala wskazywaną, niby rewolucyjną, a w rzeczywistości tylko burzycielską i wszystko niszczącą, drogą.

Stronnictwo nasze zdawało sobie od samego początku sprawę ze zgubności sposobów i celów politycznych Okonia; ponieważ jednak za sposobami owymi oświadczyła się chwilowo znaczna część, — co prawda do cna zbałamucona — tamtejszej ludności, wobec tego postanowiło stronnictwo nasze z wszelką szerszą działalnością organizacyjną na tamtejszej ziemi aż do pewnego czasu się wstrzymać.

Czas ten obecnie nadszedł: oto tasama znaczna większość tamtejszych obywateli, która poszła była przy ostatnich wyborach za okoniowym głosem, przekonała się, jak błędnie przez to postąpiła.

Stwierdziła sama, że drogi polityczne Okoniów i Dąbalów nietylko nie prowadzą do szczęśliwej i rządnej Rzeczypospolitej ludowej, ale wprost przeciwnie oddalają i to znacznie, chwilę jej pełnego urzeczywistnienia. Zrozumiano wreszcie w całej Tarnobrzeszczyźnie część ich haseł, jak n. p. hasło niepłacenia podatków i odmawiania służby wojskowej niszczy najważniejsze podstawy naszej wolności i niezależności, że część ich inna, domagająca się natychmiastowego, rewolucyjnego przewrotu gospodarczego — słynne ich rozdawnictwo natychmiastowe gruntów i lasów pańskich — wprowadziłaby taki zamęt w życie gospodarcze, że uległoby ono zupełnemu sparaliżowaniu. Pojęto, że sposób zyskiwania sobie wpływów politycznych przyrzeczeniami, niemożliwemi zgoła do spełnienia, wywołuje w duszach chłopskich gorzką niechęć do wszelkiej dalszej pracy politycznej; ujrzano, że ordynarne lżenie się wzajemne owych okoniowych posłów, które tylekroć na publicznych zebraniach miało miejsce, obniża tak dalece powagę wybrańca ludu, że nawet powaga samego ludu, który go wybrał, upada. Stwierdzono, że paskarstwo nietylko w powiatach tamtejszych nie osłabło, ale potwornie się wprost rozszalało, czyniąc do cna całkowitego niemożliwem życie tamtejszego chłopa.

Uświadomione sobie, że posłowie tarnobrzescy nie zdołali znaleść miejsca w żadnem należycie zorganizowanem stronnictwie politycznem, że żadnego z innych posłów sejmowych nie zdołali za sobą ni porwać, ni pociągnąć, i że wobec tego działalność ich osłabiła spoistość, siłę i potęgę naszego chłopskiego ruchu politycznego.

Po stwierdzeniu zaś tych wszystkich ujemnych i niepokojących objawów działalności politycznej okoniewców zwrócili się poważni obywatele tarnobrzeskiego okręgu wyborczego do naszej Piastowej organizacyi, byśmy i ich ziemię działalnością swoją i to bez odwłoki, objęli.

Żądaniu temu uczyniliśmy w pełni zadość: w czasie pomiędzy 4 tym a 20-tym kwietnia 1920 urządziliśmy w 44-tym okręgu wyborczym 19 wieców i wiele pogadanek gminnych i konferencyi. We wszystkich tych naszych zebraniach wzięło udział ogółem do 10.000 uczestników, gdzie wygłoszono przez naszych przedstawicieli szereg referatów politycznych.

Wyniki naszej pracy w Tarnobrzeszczyźnie są zupełnie zadowalające: przyjęcie znaleźliśmy wszędzie jak najlepsze. Na każde zebranie wiele bardzo gospodarzy i gospodyń się zbierało, wszędzie słuchano nas z głęboką uwagą, śmiało nam swe żale, życzenia i wnioski przedkładano, wszędzie za organizacyą polityczną „Piasta" jednomyślnie się opowiadano.

Na wszystkich naszych publicznie zapowiadanych wiecach raz jeden tylko i z jednym tylko posłem okoniowym zetknęli się nasi przedstawiciele: z posłem Marchutem, na wiecu w Nisku w dniu 18 kwietnia 1920. Szczegóły tego „zdarzenia" podajemy w sprawozdaniu z niżańskiego wiecu.

Tutaj zaś stwierdzamy, że pozatem ani jeden z posłów, ani jeden z wybitniejszych działaczów okoniowych nie miał odwagi stanąć na zebraniach naszych przed wyborcami swymi, by udowodnić, że prawda po jego a nie po naszej leży stronie.

Przypuszczamy, że zdają oni sobie całkowicie

sprawę z tego, że znaczenie ich i wpływ w ich własnym okręgu wyborczym w bardzo znacznej mierze zmalały, a bodaj że zanikły; myśmy zaś przekonywali się o tem z ust i postępków ich wyborców na każdem naszem zebraniu.

Wynik pracy naszej ostatniej w Tarnobrzeszczyźnie jest więc należytym: odnowiliśmy dawną naszą zażyłą znajomość polityczną z ogółem jej obywateli, nawiązaliśmy nowe nici porozumienia i współpracy organizacyjnej z najwybitniejszymi ich przedstawicielami, a w ten sposób nowe zręby pod naszą działalność polityczną w ziemi ich położyliśmy.

Działalność tę jednak bez przerwy w dalszym ciągu łącznie prowadzić musimy: w każdej wsi 44-go okręgu wyborczego musi powstać nasza gminna Rada ludowa, w powiatach jego powiatowe Rady ludowe, które jednak naprawdę, rzetelnie działać będą. Owej zaś rzetelnej ich pracy w naszym dziale organizacyjnym i politycznym wszelkiej udzielać im będziemy pomocy.

Rady nasze ludowe muszą w powiatach tamtejszych tem bardziej jak najrychlej powstać, byśmy łącznie z nimi, jako uprawnionymi przedstawicielami tamtejszych obywateli, mogli domagać się od rządu znacznej pomocy żywnościowej i budowlanej dla tak zniszczonego tamtejszego kąta naszej dzielnicy.

Stwierdziliśmy bowiem w czasie naszych objazdów i zebrań, że w widłach pomiędzy Wisłą a Sanem panuje po wsiach i miasteczkach głód. Sprawa odbudowy zniszczonych osiedli przedstawia się bardzo źle, mimo, że okolice bogate są w doskonały materyał budowlany. Po wsiach panują choroby (puchlina głodowa i tyfus). Ludnością nie zajmuje się nikt, w szczególności zaś tamtejsi okoniowi posłowie zupełnie się o nią — jak to w czasie zebrań ludność tamtejsza z płaczem i złorzeczeniem podnosiła — nie troszczą.

Dlatego też jak najrychlej musi się tam rozpocząć nasza polityczna działalność.

A więc do pracy!

* * *

Radomyśl nad Sanem. Publiczny wiec polityczny odbył się w Radomyślu nad Sanem w dniu 12 kwietnia 1920 r. Z ramienia stronnictwa P. S. L. „Piast“ wzięli w nim udział posłowie: pp. Maślanka, Nawrocki oraz dr Szczerbiński. W wiecu wzięło udział 700—800 obywateli. Przewodniczył mu p. Jan Rychel ze Skowierzyna, zastępcą jego był komisarz rządowy Radomyśla. Początkowo wiec miał się odbyć na rynku; ponieważ jednak zjednoczona „familia“ Okoniowa — który sam zresztą na dzień ów ulotnił się przemyślnie ze swego miasta rodzinnego — poczęła wywoływać dzikie i haniebne awantury, przenieśli się wszyscy wiecujący do sali domu ludowego. Tutaj wiec odbył się w największej powadze i porządku. P. Maślanka przedstawił barwnie i dobitnie ogólne położenie polityczne w państwie polskiem, stosunki polityczne w Sejmie i zarysy programu politycznego „Piasta“; p. Nawrocki omówił wyczerpująco i jasno sprawę reformy rolnej, sprawy odbudowy, odszkodowań wojennych i wyżywienia ludności; p. Szczerbiński sprawę konstytucyi Rzeczypospolitej polskiej, sprawę pokoju z Rosyą, sprawę plebiscytów na kresach i sprawę naszej organizacyi politycznej.

W ożywionej i poważnej dyskusyi wzięli pomiędzy innymi udział pp.: Jan Rychel ze Skowierzyna (reforma rolna, odbudowa, zaopatrzenie ludności w drzewo opałowe), Wiktor M. z Radomyśla (przeciw Stapińskiemu, za oświatą chłopa i za organizacyą naszą), A. Buhaj z Nowin (za przyłączeniem Śląska do Polski, przeciw paskarstwu pewnych zasobniejszych chłopów), T. Madej z Żabna (w sprawie odbudowy osiedli).

Po udzieleniu przez przedstawicieli naszych wyczerpujących odpowiedzi na stawiane im i poruszane pytania i sprawy, zebrani uchwalili jednomyślnie i przez oklaski następujące rezolucye, poddane im przez p. Rychla:

1) Zebrani wyrażają Klubowi poselskiemu P. S. L. „Piast“ pełne swe zaufanie i wzywają wszystkich posłów chłopskich, by do Klubu tego bezzwłocznie przystąpili.

2) Zebrani domagają się natychmiastowego przeprowadzenia reformy rolnej w całym czterdziestym czwartym okręgu wyborczym, ponieważ cała jego ludność chłopska jest bezrolną lub też małorolną i cierpi głód i nędzę, podczas gdy wokół niej leżą odłogiem lub też są licho uprawione olbrzymie obszary dworskie.

3) Zebrani wzywają wszystkich chłopów do przystępowania do jednolitej organizacyi P. S. L. „Piasta“ i do tworzenia na zasadzie jego statutu miejscowych i powiatowych Rad ludowych.

4) Zebrani stwierdzają, że współpraca miejskiej i wiejskiej inteligencyi ludowej w pracy społecznej i politycznej wsi polskiej jest konieczną dla dobra chłopa, stronnictwa i całej Rzeczypospolitej. Równocześnie jednak zebrani potępiają jak najostrzej zbrodnicze ataki części inteligencyi polskiej na kierunek polityczny i pracę P. S. L. „Piast“, a zwłaszcza na osobę jego prezesa, Witosa.

5) Zebrani przesyłają braciom na obu Śląskach, Spiszu, Orawie i na Mazurach najlepsze pozdrowienia i słowa otuchy w ich walce o przynależność ich do wspólnej naszej polskiej Ojczyzny. Równocześnie zaś protestują stanowczo i gwałtownie przeciwko stronniczemu, wszelkie prawo i sprawiedliwość gwałcącemu postępowaniu plebiscytowej komisyi aliandzkiej na Śląsku cieszyńskim, Orawie i Spiszu i oświadczają, że praw naszych do ziem tych dochodzić będą w ostateczności krwią i żelazem.

6) Zebrani przesyłają Naczelnikowi państwa wyrazy serdecznej czci i głębokiego hołdu, przyczem stwierdzają, że jego dążenia w dziedzinie polskiej polityki zagranicznej odpowiadają w pełni ideałom i potrzebom politycznym pracującego ludu polskiego na wsi i w mieście.

Pieśnią „Nie damy ziemi, skąd nasz ród“ zamknięto wiec, poczem posłowie nasi udzielali dziesiątkom interesentów rad i pouczeń.

Rozwadów. Wiec publiczny stronnictwa naszego odbył się w Rozwadowie w dniu 13 kwietnia 1920 r. w sali kina p. Kożuszaika. Uczestników wiecu było do tysiąca ze wszystkich zakątków powiatu. Przewodniczył wybrany jednomyślnie adwokat, p. dr Jaroszewski, sekretarzował p. Mastelarczyk, z ramienia stronnictwa wzięli udział posłowie: pp.: Bednarczyk, Maślanka, Nawrocki i Sobek, pp.: inż. Ludwik Rączkowski i dr Szczerbiński.

Poseł Bednarczyk omówił politykę zagraniczną Polski, wytłómaczył wagę plebiscytów na naszych kresach i sprawę pokoju z Rosyą, poseł Nawrocki omówił sprawę reformy rolnej, odbudowy i odszkodowań wojennych, poseł Maślanka sprawę wyżywienia ludności, stosunki polityczne w państwie i Sejmie, pp.: Ludwik Rączkowski i Szczerbiński sprawy konstytucyi, reform społecznych i organizacyi stronnictwa, poseł Sobek wskazał samopomoc i pracę jako najbliżej nas leżące sposoby i środki pomocy.

w dzisiejszym złym czasie. W rozprawach nad powyższymi referatami otworzonych przemawiali pp.: J. Rychel ze Skowierzyna (ogólne sprawy polityczne, sprawa reformy rolnej i wyżywienia ludności), p. J. Niemec z Rozwadowa, który usiłował niefortunnie wychwalać „jaśnie oświeconego“ księcia Jerzego Lubomirskiego, za co mu zgromadzenie jednomyślnie głos odebrało, i szereg wreszcie chłopów, którzy podnosili miejscowe bolączki, dotyczące sprawy odbudowy osiedli, odszkodowań wojennych i wyżywienia. Między innemi zarzucali oni dyrekcyi tartaku państwowego w Rozwadowie, że nie sprzedaje ona chłopom drzewa budulcowego za pieniądze, lecz żąda dostawy zboża, którego chłopi tamtejsi zgoła nie mają. Z zarzutu tego usiłował oczyścić się obecny na wiecu dyrektor tartaku, p. Howard. Sprawą tą zajmą się jeszcze dokładnie nasi posłowie.

P. Piotr Latawiec usiłował zachęcić wiecujących do zakrzyknięcia: „na zdrowie księdzu Okoniowi i Dąbalowi“, co mu się jednak zupełnie nie powiodło.

Po udzieleniu przez posłów naszych dokładnych odpowiedzi na zadawane im pytania, zebrani uchwalili rezolucye, podobne do rezolucyi radomyskich z dodatkiem rezolucyi, domagającej się wolnego handlu. Odśpiewaniem „Roty“ wiec zakończono.

Kolbuszowa, 13 kwietnia. Dnia 13 kwietnia przybył do naszego powiatu, długo przez chłopów oczekiwany, poseł Witos wraz z posłem rzeszowskim, Plutą, który pierwszy postawił w Sejmie wniosek o budowę kolei Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg. Pomimo najpilniejszych robót polnych, ludność z najdalszych okolic, bardzo licznie na wiec przybyła, aby wysłuchać prezesa chłopskiego stronnictwa i przedstawić mu swoje życzenia. Wielka sala „Sokoła“, galerya i boczne korytarze były szczelnie zapchane. O godzinie 12 minut 30 powitał posłów serdecznem przemówieniem p. Gabryel Jarosz z Kupna. Zebrani wybrali przewodniczącymi wiecu: p. Gabryela Jarosza i Jana Staszałka, a sekretarzami p. Jana Bielaka i Józefa Niezgodę. Prezes Witos w długiem i pięknem przemówieniu przedstawił prace P. S. L., omawiając trudności, na jakie napotyka praca ludowych posłów w Sejmie, ze strony prawicy i lewicy sejmowej. Poseł Pluta przedstawił skład Sejmu i jego ugrupowań, wykazując, że ludowcy są zaledwie $^1/_5$ częścią Sejmu, wzywał zebranych, aby współpracowali nad wzmocnieniem stronnictwa ludowego, bo z chłopami tylko wtenczas się będą liczyć, kiedy utworzą jedno silne stronnictwo ludowe. Mów panów posłów wysłuchano z największem zainteresowaniem. Nawet przeciwnicy polityczni głosowali za wotum ufności dla prezesa Witosa i całego stronnictwa. Imieniem pokrzywdzonego powiatu przemawiał p. Jan Bielak, przedstawiając bardzo trudne położenie ludności, która od dłuższego czasu znosi głód i nędzę. Omówił następnie trudności, napotykane przy zakupnie drzewa i wiele innych bolączek powiatu, które powinny być najrychlej usunięte.

Na zebraniu zabierali głos i zapytywali posłów o różne sprawy p. Józef Fryć, p. Antoni Paduch, p. Józef Niezgoda i wielu innych. Prezes Witos i poseł Pluta dawali wyczerpujące odpowiedzi, oświadczając, że przykre położenie powiatu przedstawią rządowi warszawskiemu, przyrzekając dołożyć starań, aby głodującemu powiatowi dostarczyć jedzenia i ziarna na zasiew.

Przeszło trzy i pół godziny trwały obrady, zakończone okrzykiem i burzą oklasków na cześć prezesa Witosa i całego ludowego stronnictwa, któremu jednogłośnie uchwalono wotum zaufania. Po zakończeniu wiecu udzielali posłowie porad, słuchali skarg i zażaleń, i załatwili ludności wiele spraw. Wrażenie wiecu ogromne, lud kolbuszowski pochwalił politykę Witosa, a potępił tych, którzy dla osobistych celów jedność stronnictwa rozbijają i osłabiają chłopską siłę.

Nisko. Wiec publiczny odbył się w niedzielę dnia 18 kwietnia 1920 r. na plantach miejskich. Udział w nim wzięło do tysiąca ludzi. Przewodniczył wiecowi p. Filip z Niska. Z ramienia stronnictwa naszego wzięli w nim udział: poseł Przewrocki, z działu organizacyjnego pp.: Czuła, L. Rączkowski i dr Szczerbiński. P. Rączkowski omówił sprawę konstytucyi Rzeczypospolitej, plebiscytów i reformy rolnej, poseł Przewrocki sprawy polityki wewnętrznej państwa, politycznych stosunków sejmowych, sprawę odbudowy osiedli i wyżywienia kraju. P. Szczerbiński wyjaśnił sprawę pokoju z Rosyą i sprawę organizacyi politycznej. W rozprawach nad sprawozdaniami powyższemi otworzonych przemawiali pp.: prof. Boleński z Niska (przeciw paskowaniu środkami żywności), Filip z Niska (w sprawie odbudowy osiedli, przyczem podniósł nadużycie państwowego zarządu lasów w Nisku, które mają mieć miejsce, w sprawie wyżywienia, przeciw nieuczciwości politycznej posłów Okonia i Dąbala), poseł Marchut z partyi ks. Okonia, który jednak plótł takie niedorzeczności bez najmniejszego sensu, że zgromadzeni wśród śmiechu odebrali mu głos, p. Machaj z Niska (wskazał na istniejący w Nisku związek chłopsko-robotniczy, który ma się stać zawiązkiem politycznej organizacyi ludowej). Przedstawiciele nasi udzielili na wszystkie zadawane pytania wyczerpujących odpowiedzi, poczem zebrani uchwalili jednomyślnie przez oklaski i przez podniesienie rąk rezolucye równoznaczne z rezolucyami, uchwalonemi w Radomyślu i Rozwadowie, z dodatkiem rezolucyi wyrażającej niezadowolenie i pełną nieufność posłom Okoniowym. Rezolucye przedstawiał p. Filip. Pięknem odśpiewaniem „Roty“ rozwiązano wiec, poczem przedstawiciele nasi powiedli liczne deputacye chłopskie do miejscowego starostwa.

Z Niskiego. W dniach 15—18 kwietnia odbyły się w naszym powiecie 3 zgromadzenia ludowe w Zarzeczu, Kłyżowie i Przędzelu, nadto cały szereg pogadanek w okolicznych wioskach. Na wszystkich omawiał delegat stronnictwa ludowego program stronnictwa, sprawy bieżące, polityczne, organizacyjne, nadto sprawę odbudowy powiatu, która jest największą bolączką ludności.

Wszędzie przy udziale 200—300 ludzi uchwalono pełne zaufanie posłom z pod znaku P. S. L. za ich dotychczasową pracę w Sejmie i kraju — natomiast jednogłośnie lub znaczną większością głosów uchwalono wotum nieufności posłom Okoniowi, Dąbalowi i Marchutowi. Gdzieniegdzie, jak n. p. w Zarzeczu, usiłowało paru stapińszczyków zakłócić zgromadzenie, ale im się to nie udało. Dzielnie pomagali nasi ludowcy pp. Ślusarczyk i Reiner, przy urządzaniu zgromadzeń — jest też nadzieja, że w niedługim czasie cały powiat niski pod jednym ludowym sztandarem się zorganizuje. *Uczestnik.*

Tarnobrzeg. Konferencya powiatowa delegatów gmin tarnobrzeskich odbyła się w dniu 14 kwietnia 1920 roku. Wzięło w niej udział ponad 30 najtęższych chłopów powiatu. Z ramienia organizacyi uczestniczył w konferencyi inż. Ludwik Rączkowski, który podał zarys programu naszego stronnictwa, omówił położenie polityczne państwa wewnątrz i nazewnątrz, jego granice, sprawę jego konstytucyi, wreszcie stosunki w Sejmie i reformę rolną. Nad referatem tym otwarto rozprawy, w których wzięli udział mię-

dzy innymi pp.: A. Gołębiowski z Dzikowa, Wład. Szczubiałka z Nadbrzezia, Waleryan Wryk z Wielowsi, Kuryński z Wrzaw, Jan Matyka z Sokolnik i Jan Rychel ze Skowierzyna. Wynikiem konferencyi było ustalenie szczegółowego programu działania naszego stronnictwa w Tarnobrzeżczyźnie w najbliższym czasie, między innymi i zjazd ponowny delegatów wszystkich gmin w maju b. r. Przed i po konferencyi urządził p. L. Rączkowski 10 pogadanek gminnych, poświęconych naszym sprawom politycznym.

Majdan, w Kolbuszowskiem. Odbyło się u nas zgromadzenie P. S. L. Przemawiał na niem dr A. Kuś z Rzeszowa. Liczni zebrani skarżyli się na Okonia i Dąbala, którzy nic a nic o powiat nie dbają. Wszyscy już wiedzą o tem, jak oni swe kieszenie napełniają, na pasek puszczają żywność i zapasy, uzyskane dla biednej ludności. Zaufanie w naszych stronach stracili zupełnie; wszyscy zwracają się do ludowców. Okoń i Dąbal zbankrutowali zupełnie.

Uczestnik.

Sokołów. Dnia 13 kwietnia odbył się u nas publiczny wiec P. S. L., na który przybył poseł Pluta. Przewodniczył p. burmistrz, sekretarzował p. Pieńczak z Nienadówki. W dwugodzinnej przemowie wyłuszczył p. poseł wszystkie sprawy, lud obchodzące. Zebrani przyjęli wywody z wielkiem zadowoleniem, wyrażając oburzenie swym warcholskim posłom. Uchwalono jednomyślnie rezolucye, wyrażające zaufanie do posłów P. S. L., potępienie dla Okonia i Dąbala, oraz wezwanie, by natychmiast złożyli swe mandaty poselskie, bo w niegodne tego ręce je ujęli.

Uczestnik.

Rudnik nad Sanem. Dnia 18 kwietnia b. r. przyjechali do nas na wiec sprawozdawczy posłowie P. S. L.: Jan Sobek, Jan Pieniążek i delegat Oddziału organizacyjnego z Krakowa. Po sumie, na rynku miasteczka zebrali się mieszkańcy wszystkich okolicznych gmin i miasteczek, ażeby przysłuchać się sprawozdaniu posłów naszego stronnictwa i przyznać trzeba, że dawno już nie mieliśmy w okolicy naszej podobnie spokojnego i pouczającego zebrania. Posłowie omówili pracę w Sejmie i w kraju, ich pustają pracą nad dobrem wsi naszej i nad postępem w ruchu ludowym. Delegat Oddziału organizacyjnego zachęcał do organizacyi i do przystępowania na członków, ponieważ jedynie i tylko P. S. L. prawdziwie dla wsi naszej pracuje i dla niej wiele zrobić potrafi.

Wielu mówców, pomiędzy nimi zaś przedewszystkiem p. Marcin Cocha z Kamienia, przewodniczący zebrania, podnosił ogólne, rozpaczliwe położenie powiatu, a nędzę ludności, dla której posłowie wybrani w ostatnich wyborach z tamtejszego okręgu zamiast pomocy i rady — mają jedynie słowa ajadań i hańbowań na wszystkich i wszystko — co jest innego od nich zdania.

Po wiecu, na którym jednomyślnie uchwalono wotum zaufania dla posłów P. S. L., przyjmowali posłowie interesantów, udzielając porady i pomocy. Tu dopiero okazało się jak wielce okręg tamtejszy jest zaniedbany i jak dalekiem jest od realnej pracy ujadanie na wszystko i wszystkich posłów Dąbala i Okonia. Ze zdumieniem słuchali posłowie skarg i żalów opuszczonej tamtejszej ludności, której tamtejsi posłowie nic a nic ani pomódz, ani poradzić nie są w stanie.

Zebrani prosili, ażeby posłowie P. S. L. o okręgu nie zapominali, a opuszczonym nie szczędzili pomocy i rady.

Uczestnik.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Endecka radość.

Cała Polska ze zgrozą patrzyła od dawna na dwu niepoczytalnych warchołów: Dąbala i Okonia i starała się wywiedzieć, co się też dzieje w tych powiatach, które oni swem zbrodniczem szaleństwem otumanić zdołali. Kilku naszych działaczy robiło, co mogło, by ludziom uświadomić położenie ich, jako „wyborców“ tych narodowych zbrodniarzy. Pomogli w tem i sami Dąbal i Okoń swoją działalnością. Lud w Tarnobrzeskiem ocknął się, zaczął myśleć trzeźwo; zażądał jednak pomocy od P. S. L. Szereg posłów i działaczy poszedł w te okręgi, by wyciąć wrzód, który toczył te rozumne i dzielne powiaty. Urządzono szereg zgromadzeń, pogadanek i t. p., przyczem okazało się, iż Okoń z Dąbalem w tych okolicach dawnej „tarnobrzeskiej republiki“ leżą... Zdarzyło się jednak, iż na wiecu w Kolbuszowej, na którym wobec tysięcznych rzesz przemawiał poseł Witos, osławiony Paduch i Lewicki zaczęli wykrzykiwać na wiwat Okoniowi; przemówienia p. Witosa przerwać nie zdołali, bo ludność nauczyła ich spokojnego zachowania się. Wszystko odbyło się należycie. Jednak od czego endecka perfidya. Ich gazety obiegły w całej Polsce, iż Witosowi nie dano w Kolbuszowej mówić... „Ciesz się więc, endecki narodzie, bo Witosowi przeszkadzali na wiecu... Okoniowcy i Dąbalowcy czystej krwi... Piastowcy nie opanowali (?) tego okręgu, bo tam jeszcze Okoń i Dąbal mają wpływy...“ Czyż wam rumieniec wstydu na twarz nie wejdzie, pp. endecy? Czy nie wstydzicie się tego? Czy wasza perfidya już tak daleko zaszła, iż wolicie rozbicie wsi bodaj przez Okonia, niż zjednoczenie jej w P. S. L. Wy „przeczyści, przeideowi, przepatryotyczni, przenarodowi“? Może dlatego, że warchoł Okoń, Paduch i t. d. wyszli od Was, że to przecież Wasi przedwojenni „działacze“ i Wasze chluby?

Do Świetnej Prokuratoryi Państwa w Rzeszowie.

Zapytujemy się Świetnej Prokuratoryi, dlaczego — Bóg wie odkąd — leżą tam gdzieś w biurkach stosy aktów przeciwko Okoniowi, Dąbalowi i t. d., a Prokuratorya nic nie postanawia? Dlaczego nie żąda ich wydania od Sejmu? Dlaczego nie występuje przeciwko kanaliom, które, ubrane w dostojność poselską, kpią sobie z uczciwości i pasą swą chciwość grosza na biedzie i nędzy ludności? Oczekujemy skutku jak najprędzej!

Sprawa wypłaty za bydło, zabrane z końcem października i początkiem listopada 1918 r.

Sejmowa komisya likwidacyjna uchwaliła dnia 23 kwietnia wezwać rząd do wypłaty za wymienione bydło. Kwota ogólna wynosi do 10 milionów. Niewątpliwie Sejm to uchwali. Niech więc interesowani czas jakiś jeszcze zaczekają. *Jan Babicz*, poseł.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu d. 20 kwietnia zajmował się Sejm bardzo drobiazgowo w dalszym ciągu dyskusyą nad ustawą o Kasach chorych. Przemawiali głównie posłowie: Żuławski, Brun, Kiernik i szef sekcyi w ministerstwie pracy, Turowicz. Sprawy nie załatwiono. Na wniosek pana marszałka postanowiono dokończyć drugiego czytania za tydzień po przejrzeniu projektu i poprawek, poczynionych przez specyalną komisyę sejmową.

Długie i również bardzo drobiazgowe rozprawy wywołała dyskusya nad wnioskami nagłymi, tyczącymi ograniczenia, względnie zupełnego zakazu wyrabiania i sprzedawania napojów alkoholowych.

Podczas tej dyskusyi przyszło — jak ktoś się nieco złośliwie wyrażał — do ofenzywy kobiet. Poseł Moczydłowska przemawiała, jako wnioskodawczyni, sekundowały jej inne. Że do takiej ofenzywy kobiet przyszło z racyi walki o zupełnem wstrzymaniu się od alkoholu (abstynencya), objaw to naturalny: wszędzie, w Europie i w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, bojowniczkami za abstynencyą są kobiety.

Z wniosków nagłych zwrócił uwagę ten, który się domagał, by rząd zwalczał jak najenergiczniej epidemię tyfusu, czyli duru plamistego w Galicyi. Poseł dr Diamand bardzo plastycznie i przekonywująco dowiódł, że ta zaraza zabiera Polsce więcej ofiar, niż wojna. Dr Jaworski, imieniem ministerstwa zdrowia, naszkicował te przygotowania zapobiegawcze, które rząd przedsiębrał do tej pory, by epidemię zdusić radykalnie.

Posiedzenie skończyło się dosyć późno.

Posiedzenie dnia 24 zajęły obrady nad budżetem. Jak wiadomo, przy tych obradach przemawiają reprezentanci wszystkich stronnictw, wypowiadając zarazem swe stanowisko do rządu i swe poglądy na politykę i t. p. Imieniem P. S. L. mówił p. Osiecki; podkreślił on, że źródłem obecnem dochodów są podatki pośrednie, co ujemnie wpływa na życie gospodarcze; tymczasem gromadzą się olbrzymie bogactwa u jednostek. Mówca wytyka opieszałość dotychczasowych ministrów skarbu w sprawie projektów podatkowych. Mówca oświadcza, że eksport nie może być podstawą podniesienia waluty; trzeba na to zabezpieczenia złotem, ale w tym kierunku nic prawie nie zrobiono.

Podatki ściągane są niedbale.

Mówca pokrótce omawia budżety poszczególnych ministerstw. Wskazuje na to, że ustawy, uchwalane przez Sejm, nie są wykonywane, co podkopuje zaufanie do rządu. Rządowi brak jednolitej polityki. P. S. L. bierze udział w rządzie, ponieważ nie chce poprzestać na krytyce, lecz ponosić odpowiedzialność przez współpracę; ale stronnictwo mówcy może być zmuszone wystąpić z rządu, o ile nie uwzględni on postulatów P. S. L.

Z obrad dalszych dowiedzieliśmy się (przemówienie Głąbińskiego), że narodowa demokracya (Związek narodowo-ludowy) przeszedł do opozycyi, ponieważ większość Sejmu oświadczyła się przeciwko jej poglądom na kwestyę wojny z Rosyą. Wogóle — ujawniła się w ostatnich czasach iście warcholska natura endecka, która potrafi iść przeciwko państwu samemu, jeżeli tylko nie wszystko idzie tak, jakby oni chcieli. Duże wrażenie zrobił p. Daszyński swem przemówieniem, w którem zaakcentował wcale niedwuznacznie chęć socyalistów (czy wszystkich — wątpimy) do wzięcia udziału w rządzie. Żądał jak najszybszego załatwienia konstytucyi. Przemawiało jeszcze kilku innych posłów. Na jednem z najbliższych posiedzeń zabierze głos p. Witos.

Z Komisyi rolnej.

Komisya rolna odbyła posiedzenie pod przewodnictwem posła Witosa. Na wstępie wysłuchano sprawozdania Głównego urzędu ziemskiego z postępów prac nad reformą rolną. Sprawozdanie złożył prezes urzędu, p. Wilkoński. Nad sprawozdaniem wywiązała się obszerna dyskusya, przemawiali liczni członkowie, między innymi poseł Kiernik, który żądał wyjaśnienia, co stało i stoi na przeszkodzie posuwaniu się reformy rolnej w kierunku jej realizacyi. Następnie obradowano nad sprawą zasiewów. Przemawiali przedstawiciele ministeryum rolnictwa i liczni członkowie komisyi. W końcu uchwalono wniosek posła Witosa tej treści:

„Komisya rolna zmuszoną jest stwierdzić, że sprawa zasiewów nie postąpiła należycie naprzód. Ponieważ stan tego rodzaju grozi państwu zatargiem na przyszłość, wzywa się rząd, ażeby dołożył wszelkich i najenergiczniejszych starań, by uruchomiono wszystkie środki transportowe, jakimi rząd rozporządza, a również, by winnych tego stanu pociągnął do jaknajsurowszej odpowiedzialności, ażeby w tym celu odbył najspieszniej konferencyę z przedstawicielami zainteresowanych ministerstw rolnictwa, spraw wojskowych, spraw wewnętrznych przy współudziale przedstawicieli komisyi rolnej. Ponadto uchwalono wniosek posła Trzcińskiego w sprawie dostarczenia ziemniaków z Wielkopolski innym dzielnicom“.

O wyżywienie państwa w roku przyszłym.

Zdziwi może niejednego, że teraz właśnie, w czasie największej nędzy przednówkowej, zabieram na łamach „Piasta“ głos na temat, jak uchronić państwo od głodu w roku przyszłym. Mam po temu ważne powody.

Pamiętamy, jak zeszłego roku kłopotał się w lecie Sejm z ułożeniem planu gospodarczego na rok bieżący. Kłopotał się ciężko i z kłopotów właściwie nie wyszedł, bo cztery razy plan zmieniał w ciągu roku, a skutki wprowadzonego ostatnio sekwestru są minimalne. Jeżeli w zeszłym roku Sejm nie mógł dojść z tą sprawą do ładu, to w pierwszej linii dlatego, że rząd za późno wystąpił z projektem gospodarczym. Tego błędu należy w tym roku uniknąć i dlatego już dziś sprawą planu gospodarczego na rok przyszły zająć się musi i rząd i Sejm. Dlatego dziś tę sprawę w „Piaście“ poruszyć sobie pozwolę.

Mieliśmy kontyngent, przeżywamy okres sekwestru. Skutek jest taki, że ludność miejska krzyczy nieustannie, że niema co jeść i zionie coraz większą nienawiścią do chłopów, a na wsi stanowczo więcej niż połowa ludności ginie z głodu. Okazuje się, że ta pr

starej Austryi odziedziczone, metody gospodarki państwowej środkami żywności, nie prowadzą do celu. Powiem więcej: ci, co dobrze znali Austryę, oświadczali zgodnie, jeszcze za czasów jej istnienia, że gospodarka państwowa środkami żywności, że te sekwestry czy kontyngenty (bo to się jedno od drugiego niewiele różni), muszą doprowadzić Austryę do upadku. Istotnie, Austrya upadła, w pierwszej linii dlatego, że brakło jedzenia, choć tego jedzenia było w niej znacznie więcej, niż dzisiaj jest u nas.

Pamiętamy doskonale, jak radośnie powitano w jesieni ubiegłego roku wiadomość, że ziemniaki pozostawiono na wolny handel. Opowiadał mi jeden ze znajomych w Krakowie, że kupił sobie wówczas ziemniaków po 160 koron za metr, a teraz, kiedy na ziemniaki zaprowadzono sekwestr, metr ziemniaków kosztuje w Krakowie 800 koron.

Niedawno obiegały prasę pogłoski, że rząd zamierza wprowadzić na przyszły rok gospodarczy ogólny sekwestr płodów rolniczych. Zdaje mi się, że byłoby to największem nieszczęściem dla państwa.

W jednym z poprzednich numerów „Piasta" rzucił — nie pamiętam kto — pomysł uregulowania sprawy wyżywienia Polski w roku przyszłym w ten sposób, żeby rząd objął aprowizacyę wojska, wszystkich funkcyonaryuszy państwowych, górników i większych ośrodków przemysłowych i żeby te kategorye zaopatrzył w żywność, sprowadzoną z zagranicy, a w kraju pozostawił zupełnie wolny handel.

Pomysł logiczny, ale, mojem zdaniem, zanadto radykalny i może, ze względu na walutę, trochę dla państwa niebezpieczny. Mnie się zdaje, że w Polsce każdy rolnik, mający więcej jak jakieś 15 morgów gruntu, może bez żadnego uszczerbku dla siebie oddać pewną część zboża państwu po wyznaczonej przez rząd cenie. Oczywiście, trzeba przypilnować, żeby cena ta nie była taka śmieszna, jak wyznaczona w roku ubiegłym, bo na okradanie rolnika pozwolić nie można. Wobec tego przydałby się pewien kontyngent, bo to ułatwiłoby państwu wyżywienie tych właśnie kategoryi społeczeństwa, o których wyżej była mowa. Rząd zebrałby pokaźną ilość i nie potrzebowałby sprowadzać z zagranicy zbyt wielkich ilości, co ma duże znaczenie ze względu na nasze finanse.

Druga rzecz, jaka mi na myśl przychodzi, jest ważniejsza. Wiem, że to, co wyprodukujemy w tym roku w całej Polsce, na wyżywienie wszystkiej ludności absolutnie nie wystarczy, choćby ze względu na zbyt wielką ilość odłogów. Znaczy to, że państwo musi się postarać o przywiezienie pewnej, i to, przypuszczam, bardzo znacznej ilości zboża, ryżu i t. d. z zagranicy. Wiadomo, że zakupy te za granicą robił dotychczas rząd. Wiadomo, że rząd nigdy i nigdzie nie był dobrym kupcem. Jest rzeczą pewną, że kupiec zawodowy szybciej, lepiej i taniej kupi, niż urzędnik, który z handlem nigdy nie miał nic wspólnego. Wydaje mi się tedy rzeczą wskazaną, aby rząd zwrócił się do organizacyi kupieckich i z niemi się umówił, ile potrzebuje środków żywności i jakich, a zakupno i sprowadzenie powierzył już tym organizacyom kupieckim, któreby nie potrzebowały walczyć o frachty, o p[illegible] i t. p. szkopuły, które dzisiaj tak się dają we znaki tym, co chcą zboże już nie z zagranicy, ale z jednej dzielnicy do drugiej sprowadzić. Jeżeliby organizacye handlowe kupieckie, w których powinny znaleźć się i kupieckie organizacye rolnicze, mając zapewnione poparcie ze strony rządu, zabrały się do roboty, to napewno uzyskalibyśmy tyle środków żywności z zagranicy, ile nam będzie potrzeba, aby rok jak najspokojniej przetrwać.

Trzeba raz zerwać z tem państwowem, tak przez socyalistów upragnionem, gospodarowaniem środkami żywności i urzędników odstawić do urzędowania, a kupno oddać kupcom, bo to jest ich zawód.

Sądzę więc, że nowy plan gospodarczy na rok przyszły powinien się oprzeć na kontyngencie, przy wyznaczeniu takich cen na zboże, jakie odpowiadają kosztom produkcyi i godziwemu zarobkowi rolnika, choćby się to nie podobało pp. socyalistom, a dalej na dopuszczeniu kupców do sprowadzania zboża z zagranicy, a tem samem na zniesieniu tych wszystkich uciążliwości, które dziś kupiectwu wiążę ręce i zmuszają do opłacania się na wszystkie strony przy sprowadzaniu najpotrzebniejszych nawet artykułów. Przed sekwestrem przestrzegałbym najusilniej.

Tego rodzaju załatwienie sprawy, jak proponuję, byłoby pewnego rodzaju przejściem do wolnego handlu, który powinien jak najprędzej nastąpić, bo tylko wolny handel może sprowadzić zmianę stosunków, może spowodować obniżenie się cen wszystkiego, bo przecie wiadomo, że regulatorem cen jest, był i będzie zawsze chleb, to znaczy jego cena.

Sprawę tę poruczam pilnej uwadze Klubu posłów ludowych. Mojem zdaniem, plan gospodarczy na rok przyszły powinien być wypracowany w szczegółach w maju b. r., bo wtedy będzie można ten plan naprawdę wprowadzić w życie. *W. Kozik.*

W sprawie wydzierżawienia niezagospodarowanych użytków rolnych.

Sejm polski uchwalił ustawę z 18 marca 1920 (Dz. ust. R. P. z dnia 1 kwietnia Nr 28) w przedmiocie wydzierżawienia niezagospodarowanych użytków rolnych, wedle której właściciele i posiadacze odłogiem leżących, a zdatnych pod uprawę rolną gruntów, obowiązani są, o ile sami roli nie uprawiają, do wydzierżawienia ich przedewszystkiem małorolnym i bezrolnym, a w braku takich kandydatów, innym rolnikom. Ugory w gospodarstwach trójpolowych oraz ugory uzasadnione rozumną gospodarką płodozmienną nie są odłogami w rozumieniu powyższej ustawy.

Wszyscy, wydzierżawiający te grunta, muszą posiadać niezbędne środki do uprawy, albo muszą mieć możność nabycia ich we właściwym czasie. Dlatego grunta te muszą być uprawione przez dzierżawców i nie mogą być poddzierżawiane osobom trzecim.

Przy równych warunkach rolników na dzierżawców pierwszeństwo mają: a) małorolni, których gospodarstwa bezpośrednio graniczą lub są w pobliżu danych majątków; b) dotychczasowi drobni dzierżawcy w danym majątku; c) bezrolni zawodowi dzierżawcy drobni lub dzierżawcy opuszczony[illegible] z powodu wojny przestrzeni, pozbawieni wskutek powrotu właścicieli na grunt terenów pracy; d) stale zamieszkała w okolicy służba folwarczna, która była zatru-

dniona w danym majątku, lecz z którą nie zostały zawarte umowy na bieżący rok gospodarczy; e) inni bezrolni i małorolni z dalszych okolic i gmin; f) inni rolnicy, nie objęci powyższymi punktami; g) Związki wytwórcze pracowników rolnych, kooperatywy rolne.

Wynagrodzenie za dzierżawę oznacza się w pieniądzach, stosownie do ceny kontyngentowej żyta w danym okręgu.

O ile grunta nieuprawione nie zostały wydzierżawione dobrowolnie do dnia 20 marca 1920, przysługuje ministerstwu rolnictwa i dóbr państwowych, względnie upoważnionym przez to ministerstwo organom, a więc u nas na terenie gmin: wójtom, na terenie powiatów: starostom, na terenie sądu apelacyjnego we Lwowie i Krakowie: okręgowym inspektorom pomocy rolnej we Lwowie i Krakowie, prawo przymusowego wydzierżawienia tych odłogów. **Minister rolnictwa i dóbr państwowych, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, ma prawo powierzyć opiekę nad zagospodarowaniem gruntów, leżących odłogiem, oraz przymusowe wypuszczanie ich w dzierżawę urzędom gminnym.** Wydzierżawianie gruntów winno się odbywać w ten sposób, aby właściciel lub posiadacz miał możność na pozostałej części gruntu prowadzić racyonalne gospodarstwo. Koszta, połączone z przymusowem wydzierżawieniem gruntów przez organa państwowe, ponosi właściciel gruntu. Ustawa obowiązuje do końca 1924 roku. Grunta wydzierżawione, które w okresie trwania dzierżawy podlegać będą parcelacyi, przeprowadzanej przez państwo lub właściciela, na podstawie upoważnienia władzy państwowej, mogą być zwolnione z dzierżawy przed upływem dzierżawy za słusznem odszkodowaniem dla dzierżawców. Właściciele gruntów i dzierżawcy, mający w swom posiadaniu grunta, leżące odłogiem, obowiązani są na żądanie władzy dostarczyć wszelkich niezbędnych danych co do użytków rolnych, które mają być wydzierżawione. Kto przeciwdziała wypuszczeniu w dzierżawę gruntów, leżących odłogiem, w myśl powyższej ustawy lub przez pozorne podjęcie uprawy obchodzi przepisy tejże ustawy — ulega karze grzywny do 100.000 marek lub karze aresztu do 6-ciu miesięcy, wymierzanej przez sąd.

Akcya pomocy rolnej, celem zagospodarowania odłogów i ziem odłogiem zagrożonych.

Potrzeba możliwie rychłego i jak najbardziej skutecznego doprowadzenia do normalnego stanu gospodarczego całego warsztatu rolnego państwa, zdezorganizowanego wskutek wojny, skłoniła Sejm ustawodawczy do uchwalenia ustawy z dnia 13 lutego 1920 r. o przyznanie kredytu jednego miliarda marek na zagospodarowanie odłogów i ziem odłogiem zagrożonych na obszarze Rzeczypospolitej polskiej i ziem wschodnich.

Akcya ta, którą na terenie zachodniej Małopolski kierować będzie inspektorat okręgowy pomocy rolnej w Krakowie, ma być radykalnym środkiem, do zaopatrzenia państwa w dostateczną ilość środków żywnościowych. Od jej wyniku zależeć będzie w przyszłości należyte ugruntowanie podstaw państwowości polskiej, utrzymanie w kraju ładu i porządku, oraz podźwignięcie go z upadku gospodarczego.

Akcya ta oprze się na współdziałaniu organów państwowych z czynnikami społecznymi, skoncentrowanym w komitetach powiatowych pomocy rolnej, których siedzibą będzie odnośne starostwo.

Komitety powiatowe pomocy rolnej rozpoczną swoją działalność w najbliższych dniach, a dzień rozpoczęcia czynności komitetów będzie przez poszczególne starostwa podany do publicznej wiadomości. W powiatach kierować będą akcyą panowie starostowie przy pomocy referentów rolnych, którzy przez publiczne ogłoszenie poinformują ludność o trybie udzielania przez państwo pomocy rolnej i o warunkach jej uzyskania. Zależnie od orzeczenia komitetu powiatowego pomocy rolnej będzie pomoc, udzielana rolnikom przez państwo, polegała:

1) na udzielaniu pożyczek w gotówce za skryptem dłużnym;
2) na udzielaniu pożyczek w naturze t. j. strona otrzyma towar, na jego wartość zaś wystawi skrypt dłużny;
3) na udzielaniu pożyczek w naturze, w ten sposób, że część wartości towaru strona zapłaci przy odbiorze, część zaś pokryje skryptem dłużnym;
4) na udzielaniu pomocy rolnej przez sprzedaż za gotówkę środków gospodarczych z zapasów inspektoratu, po cenach przez inspektorat ustalonych.

Z uwagi na doniosłość powyższej akcyi, wzywa się interesowane sfery rolnicze w pierwszym rzędzie, następnie całe społeczeństwo, by, mając na względzie dobro i przyszłość kraju, wszystkiemi siłami poparło starania władz państwowych około podźwignięcia tak ważnej gałęzi życia gospodarczego, jaką jest rolnictwo, widząc w niem najskuteczniejszy środek do uzdrowienia stosunków gospodarczych państwa, a tem samem umocnienia życia państwowego wewnątrz i zewnątrz kraju.

Dr Zagaja, inspektor okręgowy pomocy rolnej.

Nabycie i przewóz zbóż jarych, siewnych i ziemniaków do sadzenia.

Ponieważ załatwianie formalności przy nabyciu i przewozie nasion, zbóż jarych i ziemniaków-sadzeniaków nasuwa rolnikom poważne trudności, przeto Ministerstwo rolnictwa i D. P. podaje niniejszem do ogólnej wiadomości te przepisy, które każdy rolnik, potrzebujący nasion do siewu lub ziemniaków do sadzenia, zachowywać powinien.

I. **Obrót zbożem siewnem jarem,** uregulowany jest w rozporządzeniu ministra aprowizacyi i ministra rolnictwa i D. P. z dnia 8 stycznia 1920 r. (Dz. ust. Rz. P. Nr 5/20 poz. 32). W myśl tego rozporządzenia:

1) Nabycie zboża siewnego jarego w drobnych ilościach wewnątrz powiatu zależne jest od zezwolenia starosty.

2) Nabycie zboża siewnego jarego z zaliczeniem na kontyngent i przewóz koleją i statkami na terenie byłego Królestwa Kongresowego, zależy od zezwolenia ministerstwa rolnictwa i D. P., a na terenie byłego zaboru austryackiego, inspektorów okręgowych pomocy rolnej w Krakowie i Lwowie.

Przewóz zboża siewnego jarego z byłego Królestwa Kongresowego do byłego zaboru austryackiego i naodwrót, zależnym jest od zezwolenia ministerstwa rolnictwa i D. P.

Ładunki zboża, zakupionego za zezwoleniem ministerstwa rolnictwa i D. P., oraz inspektorów okręgowych, przewożone są kolejami i statkami, jako transporty rządowe, za listami przewozowymi, wydanymi przez ministerstwo rolnictwa i D. P. lub inspektoraty okręgowe.

3) Na wywóz zboża siewnego, jarego do obszarów,

podległych zarządowi cywilnemu ziem wschodnich, udziela pozwoleń ministerstwo rolnictwa i D. P.

4) Obrót zbożem siewnem jarem na ziemiach byłego zaboru pruskiego unormowany jest rozporządzeniami departamentu aprowizacyjnego ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej.

5) Osoby prywatne, starające się o zezwolenie na nabycie i przewóz zboża siewnego jarego, powinny przedstawić zaświadczenie właściwego starostwa, stwierdzające konieczność nabycia zboża siewnego dla użytku własnego, a jeśli chodzi o nabycie i przewóz z terytoryum byłego Królestwa Kongresowego do byłego zaboru austryackiego również takie samo zaświadczenie jednego z inspektorów okręgowych w byłym zaborze austryackim lub przynajmniej starostwa w danym powiecie.

II. **Obrót ziemniakami sadzeniakami** uregulowany jest w rozporządzeniu ministra aprowizacyi i ministra rolnictwa i D. P. z dnia 27 lutego 1920 r. (z ust. Rz. P. Nr 20/20 poz. 108). W myśl tego rozporządzenia:

1) Nabycie ziemniaków w ilościach nie przekraczających 100 ctn. mtr. wewnątrz powiatu zależne jest od zezwolenia starostwa.

2) Do nabywania ziemniaków sadzeniaków na terenie byłego Królestwa Kongresowego i byłego zaboru austryackiego stosują się wyżej przytoczone przepisy co do zboża siewnego jarego (p. 2.) z tą zmianą, że przewóz kolejami i statkami odbywa się na podstawie listów przewozowych lub certyfikatów, wystawionych na zlecenie ministerstwa rolnictwa i D. P. przez państwowy urząd ziemniaczany, a poświadczonych przez starostwo powiatu, z którego wywóz ma nastąpić.

3) Zezwolenia na wywóz ziemniaków sadzeniaków do obszarów, podległych zarządowi cywilnemu ziem wschodnich, wydaje ministerstwo aprowizacyi.

4) Obrót ziemniakami na terenie byłego zaboru pruskiego uregulowany jest rozporządzeniami ministra byłej dzielnicy pruskiej, na mocy ustawy z dnia 19 grudnia 1919 r. (Dz. ust. Rz. P. Nr 98/19 poz. 519).

5) Do uzyskania zezwoleń na nabycie i przewóz ziemniaków sadzeniaków stosują się przytoczone wyżej wskazówki co do zboża siewnego jarego (p. 5).

Niecna napaść.

Jakiś niedawno do parafii Mikluszowice przybyły księżyna, ze szkoły biskupa Wałęgi w Tarnowie, postanowił za każdą cenę przypodobać się swemu panu i, zmyśliwszy historyę o wrzekomym zamiarze ministra dra Bardla, sprofanowania starego cmentarza, nazbierał pieczątek od wójtów gmin do parafii należących, z żądaniem, aby mu tego zakazano.

Następnie rozgłosił ów prawdę miłujący ksiądz pismo swoje po wszystkich arcykatolickich i endeckich pismach i od swego biskupa oczekuje nagrody, bo udało mu się oczernić, mniejsza o to że kłamliwie, jednego więcej ludowca, a do tego ministra.

W rzeczywistości wszystko, co ów ksiądz napisał w sławnym teraz proteście o zamiarach ministra dra Bardla, ksiądz oczywiście zna zamiary ludzi, których na oczy nie widział i słowa z nimi nie zamienił, są pospolitem kłamstwem. Rzecz, która przed ośmiu laty miała miejsce, przedstawia się według zebranych przez nas wiadomości, tak:

W rodzinnej wsi ministra dra Bardla, Mikluszowicach, jest nad rzeką Rabą piaszczyste wzgórze, na którem stał przed wielu laty drewniany kościół, a koło niego dawnym zwyczajem był cmentarz. Po spaleniu się prawie przed stu laty kościoła i wybudowaniu gdzieindziej nowego, wzgórze poszło w zapomnienie i zaniedbanie, którego następstwem było podmulanie pagórka przez tuż obok płynącą Rabę i wywalanie na wierzch kości pochowanych na starym cmentarzu parafian. Po każdej powodzi kości te walały się po odsypiskach Raby kilka kilometrów w dół.

Ponieważ tej profanacyi nikt przez dziesiątki lat nie zapobiegał, zwrócił się dr Bardel przed ośmiu laty do gminy Mikluszowice, jako właścicielki, z propozycyą odsprzedania mu tego wzgórza, będącego zupełnym nieużytkiem. Kiedy umowa kupna, jednomyślnie uchwalona przez Radę gminną i zatwierdzona przez wydział powiatowy w Bochni, doszła do skutku, zarządził dr Bardel staranne zebranie wszystkich walających się kości ludzkich i pogrzebanie ich na nowym cmentarzu, przy równoczesnem odprawieniu za zmarłych żałobnego nabożeństwa.

Ponieważ stojąca na tem zupełnie zapomnianem wzgórzu stara, waląca się kapliczka służyła nieobyczajnym prostakom za miejsce ustępowe, kazał ją dr Bardel przenieść na zbocze wzgórza, naprzeciw domu sąsiadującego ze wzgórzem gospodarza, gdzie kapliczka poprawiona, nie jest już profanowana.

Zresztą na wzgórzu niema żadnych grobów, a po wyzbieraniu kości i zabezpieczeniu pagórka tamą jeszcze staraniem ś. p. ojca dra Bardla, niema już gorszącego rozwlekania przez powódź szczątków, nie mających nawet po śmierci spokoju mieszkańców rodzinnej wioski i parafii ministra.

Na wzgórzu nie zamierza dr Bardel nic budować, czego najlepszym dowodem jest okoliczność, że właśnie w roku zeszłym (1919 r.) mimo, że wzgórze to jest już jego własnością od lat ośmiu, odbudował zupełnie na nowo wszystkie budynki rodzicielskie, zniszczone podczas bitew nad rzeką Rabą w roku 1914, na dawnem przez jego ś. p. ojca i dziada posiadanem miejscu.

Minister zamyśla wzgórze to, pochylone ku południowi i będące obecnie całkowitym piaszczystym nieużytkiem, przemienić na sad owocowy i na pasiekę, aby rodzinną wieś, dawną królewszczyznę, słynną ongiś z sadów i pasiek, pobudzić do naśladownictwa.

Trudności, spowodowane wojną i chwilową niemożnością nabycia pobliskich przestrzeni, stoją na przeszkodzie wykonaniu tego chyba nienagannego zamiaru.

Zażalenie, jeżeli jest, ma cechę i tło czysto polityczne, bo:

1) Przez osiem lat nikt nigdzie nie podnosił przeciw drowi Bardlowi żadnego zarzutu, a przeciwnie — wyrażano mu wdzięczność za uchronienie kości dawnych mieszkańców parafii od poniewierki, a kapliczki od zamiany na miejsce ustępowe i dopiero teraz wystąpiono z zarzutami;

2) zarzuty nie opierają się na żadnym fakcie, lecz przypisują ministrowi tylko wrzekomo zdrożne zamiary, których on nie ma. Tutaj trzeba zauważyć, że następny cmentarz (dziś jest czynny trzeci cmentarz), po zapełnieniu, został na rolę przemieniony i na nim pobudowały się rzeczywiście z chlewikami, stajenkami, ustępami, Siostry Służebniczki, i żaden ksiądz nie podburzał przeciw nim parafian zarzutem profanacyi;

3) wreszcie była właścicielka wzgórza, gmina Mikluszowice, nigdzie żadnego protestu nie wniosła, bo w czynie swego syna, którym się chlubi, widzi chęć podniesienia jego rodzinnej wioski.

Jakże nisko upadli niektórzy dzisiejsi następcy za prawdę umęczonych apostołów, skoro dla przypodobania się

zwierzchnikowi, potrafią chwycić się najpodlejszego faktu, byle tylko zohydzić niemiłą swemu panu osobę.

Czy za czasów austryackich poważyłby się ksiądz rzucać na ministra nieprawdziwe kalumnie i coby z nim za to biskup zrobił, odpowiadać nie potrzeba, w Polsce dostanie za to dobre probostwo.

Należy powinszować posłom ks. Lubelskiemu i drowi Matakiewiczowi zaszczytu patronowania takiej brudnej robocie. *Mikluszowianie.*

Wojna z bolszewikami.

Bolszewicy, chcąc nas zmusić do ustępstw, zwrócili się do rządów koalicyi, by ta nas „upomniała". Rządy te jednak odpowiedziały na te niewczesne zaloty milczeniem. Wskutek tego układy są właściwie zerwane. Polski sztab, by bolszewikow „zachęcić", urządza, jak słyszymy, ofenzywę w stronę Ukrainy; wojska nasze zabrały już Żmerynkę i Winnicę, ważne miejscowości dla bolszewików. Bolszewicy uciekają na całym froncie południowym. To im doda zachęty do dalszych pertraktacyi, a może się chętnie zgodzą i na Borysów.

Przykrzejsze są zatargi na tem tle powstałe w komisyi spraw zagranicznych, gdzie przewodniczący Grabski (endek) wywołał przykre i smutne scysye. Ostatecznie przegrał na całej linii człowiek, ciągle jeszcze myślący o „białym carze".

Organizacya Spółek hodowców drobiu we wschodniej części Małopolski.

Za przykładem zachodniej części Małopolski, w której w ubiegłych dwóch latach 45 spółek jajczarskich założono, organizuje się obecnie wschodnia część Małopolski. Oto w kwietniu zostały założone 4 spółki hodowców drobiu, a to: w Lisku, Rudkach, Złoczowie i Tarnopolu. Celem tych spółek jest zbieranie jaj po gminach, zaopatrywanie w jaja mieszkańców miast, w których są siedziby spółek, i wysyłanie nadwyżki produktu do większych środowisk, jak Lwów i Kraków: nadto mają spółki za zadanie podniesienie chowu drobiu przez racyonalne żywienie, pielęgnowanie i uszlachetnienie ras.

Te spółki powstały pod protektoratem Towarzystwa gospodarczego lwowskiego i jego oddziałów; to też niezawodnie członkowie Towarzystwa gospodarczego użyczą swego poparcia w rozwoju tych spółek; ludność zaś powiatów, w których spółki zorganizowano, powinna zrozumieć znaczenie tych nowych placówek handlu jajami i odnosić się do nich z całem zaufaniem.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie organizacyi zbiórki jaj po gminach udziela: w Lisku burmistrz i dyrektor p. Aleksander Sliżyński, w Rudkach kierownik Spółki rolniczej i dyrektor p. Paweł Gniewek, w Złoczowie inżynier i dyrektor p. Kazimierz Obertyński, a w Tarnopolu dyrektor Spółki rolniczej p. Stanisław Konopczyński i dyrektor Spółki jajczarskiej p. Włodzimierz Sokołowski.

Spodziewać się należy, że nasze patryotyczne duchowieństwo i nauczycielstwo sprawą spółek żywo się zainteresuje, że podejmie się uświadomienia wiejskiej ludności o celach spółek i doprowadzi do tego, że w każdej gminie zostanie zorganizowana zbiórka jaj i wysyłanie ich do magazynów spółek w Lisku, Rudkach, Złoczowie i Tarnopolu.

Pamiętajmy: kto przykłada rękę do utworzenia naszego polskiego handlu, ten należy do budowniczych silnej, ludowej, naszej, odrodzonej Ojczyzny.

J. K. T.

Potrzebne dokumenta i koszta podróży do Ameryki.

Według zebranych, ścisłych informacyi co do dokumentów i kosztów podróży do Ameryki, podajemy co następuje:

Potrzebny jest paszport, wystawiony przez władzę polityczną okręgu, w którym się mieszka. Paszport ten opiewać musi na wyjazd do Ameryki północnej, to jest Stanów Zjednoczonych lub Kanady, Ameryki południowej, to jest Brazylii lub Argentyny. Z tym paszportem musi się każdy osobiście zgłosić w odpowiednim konsulacie w Warszawie, celem uzyskania wizy. Jest wskazane, by każdy udający się do Ameryki północnej lub Kanady, przedstawił w konsulacie zaświadczenie rejentalne, od krewnych, sporządzone przez notaryusza w Ameryce, stwierdzające, że krewni życzą sobie przyjazdu danej osoby. Jest również wskazane, aby żony, udające się do mężów, zaopatrzone były w akta ślubne.

W zasadzie dają konsulowie wizy 14 dni przed zamierzonym wyjazdem.

Z tego powodu i z powodu, że natłok pasażerów na wszystkich liniach jest bardzo wielki, powinien każdy pasażer zamówić sobie miejsce na okręcie i przedłożyć zadatkowaną kartę okrętową w konsulacie, na dowód, że rzeczywiście w zamierzonym terminie wyjeżdża. Ponieważ Towarzystwa okrętowe w wypadku odmówienia wizy, zadatek bez potrącenia zwracają, więc nikt z tego powodu straty ponieść nie może.

Oprócz wizy amerykańskiej, potrzebne są naturalnie wizy państw, przez które się przejeżdża. Ponieważ podróż do Ameryki obecnie najwygodniejszą jest przez Tryest, tak ze względów na regularne połączenie, jako też na koszta, powinien każdy, kto do Ameryki się wybiera, postarać się o wiza włoskie, czeskie i austryackie. Wiza te otrzymuje się na podstawie wiza amerykańskiego, bez wszelkich trudności.

Połączenie z Krakowa do Tryestu jest dobre, a podróż trwa pociągiem osobowym około 50 godzin.

Co robić z pieniądzmi?

Zmiany, jakie wojna światowa wprowadziła w całej prawie Europie w stosunkach społecznych, znalazły w naszym kraju wybitny wyraz w zmianie stosunków mieszkańców wsi. Lud wiejski, który dobijał się przez długie dziesiątki lat zupełnej swobody, zdobycia praw i wpływów na życie gospodarcze i administracyjne w dzielnicach zabranych, z chwilą odrodzenia Ojczyzny naszej zajął nietylko dominujące stanowisko w życiu politycznem kraju, ale posiadając warsztat pracy, który podczas klęsk, szerzonych przez wojnę, ulegał tylko częściowo zniszczeniu i w każdej sposobnej chwili mógł być wyzyskany, t. j. posiadając ziemię, którą nieraz uprawiał pod gradem kul, zdobył znaczne zasoby pieniężne, dzięki którym może wywierać znaczny wpływ na życie gospodarcze kraju. Gotówka, napływająca od ludu naszego, przebywającego w Ameryce, lub przezeń przywożona, przedstawiająca się, wobec kursu dolara, w imponujących sumach, te zasoby z każdym dniem pomnaża.

I w ręce ludu dostał się, nie drogą postępujących miarowo po sobie zmian, lecz nagle i niespodziewanie, ten główny motor życia gospodarczego — pieniądz — w znacznej ilości. Czy lud polski tych zasobów nie zmarnuje, czy będzie umiał wyzyskać siłę posiadanego kapitału?

Fakty rozrzutności u ludu wiejskiego są rzadkie. Drogą marnotrawstwa zasoby ludu się nie zmarnują, ale zmarnować się mogą na innej drodze, lub przynajmniej nie przynieść tych korzyści, jakie przynieść ludowi powinny.

Lud wiejski, którego sprawy pieniężne obracały się do niedawna w znikomych ramach, który pieniądzem płynnym w większych sumach nie rozporządzał, nie zna jego siły, nie zna sposobów obracania nim, nieu mie się — że tak powiem — z nim obchodzić.

Niema w tem powiedzeniu przesady. Weźmy choćby pod uwagę powszechny po wsiach zwyczaj trzymania gotówki w skrzyniach, w komorze za belką, lub w innem schowaniu, gdzie ją myszy jedzą, gdzie trawi je pożar, lub złodziej znajduje. A przecież lud wiejski wiedzieć i pamiętać o tem powinien, że istnieją Kasy oszczędności, że istnieją liczne banki, gdzie swoje pieniądze w najdrobniejszych sumach może składać, bezpieczny o nie, pewny, że mu nie przepadną i gdzie nie leżą bez zysku, bo przynoszą mu procent, który traci bezpowrotnie, trzymając pieniądz u siebie.

Lud wiejski jednak banków unika. Nawet z tym dolarem, co dzisiaj przedstawia tak wielką wartość, rzadko tylko można zobaczyć wieśniaka w banku, woli on zmienić go u pokątnego wekslarza, który wyzyskuje nieświadomość ludu.

Zaniechanie trzymania gotówki w domu, to pierwszy krok naprzód, co przyniesie bezpośrednią korzyść jej posiadaczom. Ale napływ tej gotówki do instytucyj finansowych — wobec zasobów, jakimi lud wiejski obecnie rozporządza, wytworzyć może dalsze korzyści ogólniejszego znaczenia, o czem lud wiejski także wiedzieć powinien.

Wskutek dążności uwolnienia naszego życia gospodarczego od wpływów obcych, zrzekły się nasze instytucye finansowe oparcia o obcy kapitał. Dawniej czerpały pieniądz, potrzebny do obrotów finansowych, w wielkich bankach zagranicznych, obecnie to ustaje lub już ustało. Nasze instytucye finansowe same gromadzić muszą kapitał do życia im potrzebny. Instytucye szukają i znajdują ten kapitał, bo wreszcie spostrzegliśmy, że obcy pieniądz ciągnął z naszego kraju obfite zyski. — Dzisiaj ci ludzie, co dawniej niechętnie powierzali swoje kapitały krajowym przedsiębiorstwom, z ochotą składają je instytucyom finansowym, które nimi korzystnie obracają. Ci ludzie jednak, to dawniejsi posiadacze większej gotówki, arystokracya rodowa i szlachta osiadła, a oprócz nich różni kapitaliści i bogacze, tak nazwani wojenni. Znajdujemy ich wśród posiadaczy akcyj banków, udziałów rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, znajdujemy coraz częściej ich nazwiska wśród członków zarządów tych instytucyj, pracujących ich kapitałami, gdzie wykonują kontrolę i nadzór nad nimi. Dotychczas jednak przedstawicieli ludu wiejskiego tam niema. Lud wiejski, jak to wspomnieliśmy i jak wiadomo, przedstawia w sumie bardzo znaczną siłę pieniężną, dlaczegóżby więc i on nie miał z jednej strony korzystać z usług tych instytucyj, a z drugiej nie miał przyczyniać się, tą drogą, co inni, do rozwoju życia gospodarczego kraju. Dlaczegóżby ten chłop polski, co tyle okazał dojrzałości w życiu politycznem, nie miał rzec słowa tam, gdzie załatwiają się inne, równie ważne sprawy, związane z podniesieniem wspólnego dobrobytu. Ziemia nasza, ta gleba rodząca, kryjąca w sobie nieobliczone skarby, to źródło, z którego czerpać musimy środki do życia i rozwoju. Przemysł i handel z ziemi czerpie swe soki, a któż zna te ziemie lepiej, niż ten, co na niej wyrósł, co z nią ściśle złączony od wieków. Źle więc jest, że tam, gdzie ważą się sprawy przemysłu i handlu, brak przedstawicieli ludu wiejskiego.

Aby lud wiejski wpływ ten osiągnął, trzeba, żeby powstały instytucye finansowe lub przedsiębiorstwa przemysłowe, oparte na kapitałach ludu, lub żeby zasoby pieniężne ludu wpłynęły do kas, istniejących już instytucyj i przedsiębiorstw. Wtedy te zasoby się nie zmarnują i przyniosą ludowi korzyści, których przynieść nie może pieniądz, leżący, że tak powiemy, odłogiem, lub obracany bezplanowo.

Jakiżby to był gospodarz, co mając ziarno i ziemię pod uprawę, trzymałby to ziarno w komorze. Pieniądz, to ziarno, a instytucye finansowe, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, to gleba, na której pieniądz się pleni. Niech lud wiejski o tem wie i pamięta, mając troskę o utrwalenie i ustalenie swego dobrobytu na oku. *M. Mayzel*,

dyrektor Filii Banku Małopolskiego w Tarnowie

Do mieszkańców w pow. brzozowskim.

Upraszam wszystkich, którzy się starali o uzyskanie drzewa w powiatowej komisyi rozdziału drzewa po cenie maksymalnej na budowę tak zniszczonych przez wojnę jak i nowych domów, a do tego czasu nie otrzymali, aby mi natychmiast donieśli o tem do Warszawy, ponieważ spis tych mieszkańców jest mi koniecznie i natychmiast potrzebny. *Walenty Toczek*, poseł.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

W sprawie nabywania nieruchomości w Poznańskiem.

Ponieważ w ziemiach województwa pomorskiego i reszcie powiatów województwa poznańskiego, które leżały poza linią demarkacyjną, obowiązuje obecnie także rozporządzenie dotyczące ustanowienia urzędu osadniczego i rozporządzenie o zezwoleniu na przewłaszczenie nieruchomości, zwracam uwagę na następujące przepisy, które obecnie w linii demarkacyjnej stosujemy:

a) Dla osad, na których zapisane jest prawo odkupu dla urzędu osadniczego (osady kolonistów i własności umocnione przez Mittelstandskasse i Bauernbank):

1) Na sprzedaż osad kolonistów, którzy po roku 1908 przybyli do nas z poza Księstwa i Pomorza, zezwolenia tymczasowo udzielać nie będziemy, ponieważ osady te podlegają, według traktatu pokojowego, likwidacyi i odczekać jeszcze musimy, czy ci koloniści dostaną prawo obywatelstwa. Wyjątek stanowią osady, co do których zawarto kontrakty przed dniem okupacyi odnośnej miejscowości.

2) Nie zatwierdzimy żadnego kontraktu, który będzie zawarty bez poprzedniego zezwolenia urzędu osadniczego, t. j. już przed zawarciem kontraktu notaryalnego musi nowonabywca mieć pozwolenie U. O.

3) Chcący sprzedać osadę kolonizacyjną kolonista musi o tem donieść urzędowi osadniczemu, a tenże pośle mu kilku kupców, z którymi jedynie wolno sprzedającemu pertraktować. Szukający osady niechaj się zgłoszą do biura naszego informacyjnego (urząd osadniczy w Poznaniu, biuro informacyjne). W biurze naszem informacyjnem wybierać się będzie reflektantów podług zasad uchwalonych przez Sejm ustawodawczy z dnia 10 lipca 1919 r., t. j. dawać pierwszeństwo folwarcznym, bezrolnym i małorolnym, inwalidom wojennym, żołnierzom wojska polskiego, reemigrantom. Reflektantów z danej okolicy, gdzie osada leży, będzie się w pierwszej linii uwzględniać.

b) Dla posiadłości prywatnych:

1) Według rozporządzenia z dnia 25 czerwca 1919 r. o przewłaszczeniach nieruchomości może nastąpić jedynie przewłaszczenie za przedłożeniem piśmiennego zezwolenia U. O. Zezwolenia tego potrzebują nietylko posiadłości wiejskie, ale także i miejskie (kamienice). W tym celu należy kontrakt zawarty w dwóch egzemplarzach przesłać do starostwa tego powiatu, gdzie leży kupiona posiadłość.

2) Zatwierdzenia na przewłaszczenie posiadłości wiejskich udzielać się będzie tylko osobom, które wykażą znajomość fachową rolniczą.

3) Spekulantom i handlarzom ziemi i kamienicami nie będzie się zasadniczo udzielać pozwolenia na przewłaszczenie.

4) Zwraca się uwagę, że parcelacya majątków i większych gospodarstw potrzebuje zezwolenia urzędu osadniczego. Dopóki zezwolenie to nie nadejdzie, niechaj nikt nie kupuje i nie daje wpłat, ponieważ może narobić sobie wielu nieprzyjemności i strat.

5) Ponieważ notaryusze i sądy zobowiązane są według rozporządzenia z dnia 25 czerwca 1919 r. donieść o każdym kontrakcie sprzedaży w przeciągu ... dni po zawarciu kontraktu, kontrolować będziemy tych, którzy własności nabyli.

Co do sprzedanych przez byłą komisyę kolonizacyjną osad, parcel, majątków, po 11 listopada 1918 r. rent przepisanych na Bauernbank, co do osad, które będą likwidowane, wyjdą osobne przepisy, skoro ustawodawstwo sprawy te uskuteczni.

Wkońcu upraszam w sprawach urzędu osadniczego nie adresować listów do mnie osobiście, lecz jedynie do U. O. (Urząd Osadniczy w Poznaniu), ponieważ adresowanie do mnie osobiście listów narażają się interesanci, że podczas mych podróży urzędowych listy tych nie otwiera się i dlatego odpowiedzi na takie listy doznają często znacznej zwłoki.

Urząd osadniczy.

Dr Karasiewicz, prezydent.

Warunki wyjazdu i pracy do robót we Francyi.

Z ministerstwa pracy i opieki społecznej otrzymujemy następujący komunikat:

Ustawiczne zapytania, skierowane przez prasę do ministerstwa pracy w sprawie warunków wyjazdu na roboty do Francyi, skłaniają ministerstwo pracy do powtórzenia ogłoszonych w swoim czasie informacyj i podania ich do ogólnej wiadomości. Ludność, pragnąca wyjechać do Francyi na roboty w okolicach, zniszczonych wojną, powinna zgłaszać się w tej sprawie do państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w następujących miastach i miasteczkach: w Białej Podlaskiej, Białymstoku, Częstochowie, Jarosławiu, Jędrzejowie, Kaliszu, Kielcach, Kole, Końskich, Krakowie, Kutnie, Lublinie, Łodzi, Łomży, Mławie, Nowym Sączu, Ostrowcu, Oświęcimie, Ozorkowie, Piotrkowie, Płocku, Pułtusku, Radomsku, Radomiu, Siedlcach, Sierpcu, Sosnowcu, Tarnowie, Tomaszowie Mazowieckim, Warszawie, Wieluniu, Wrocławku, Zamościu, Zawierciu, Zduńskiej Woli, Żyrardowie, Żywcu i Dąbrowie.

Urzędy te mają obowiązek dostarczenia wszelkich informacyj, potrzebnych zgłaszającym się na wyjazd robotnikom, a w szczególności zapoznania ich z warunkami konwencyi, zawartej z Francyą w sprawie emigracyi. W tym celu ministerstwo pracy wydało przepisy pouczające o prawach i obowiązkach robotników polskich we Francyi, i ogłosiło je drukiem do użytku tychże.

Przyjmowani do robót kandydaci nie mogą liczyć więcej ponad lat 40. Przed wyjazdem poddani będą osobnemu badaniu lekarskiemu, które zadecyduje o uzdolnieniu i stanie zdrowia, wymaganego przy pracy we Francyi. Uznani za chorych, których niedomagania były im znane, wracają z Warszawy do miasta, z którego wyjechali, na koszt rządu francuskiego. W Warszawie bawi specyalna misya francuska dla spraw emigracyi, która przeprowadza badania stanu zdrowia przez lekarzy francuskich.

Wysyłani z kraju do Francyi robotnicy udają się osobnymi pociągami do departamentów, zniszczonych wojną, i tam na miejscu otrzymują od władz francus...

...zaną sobie pracę, oraz miejsce zajęcia. Robotnicy po wykonaniu jednej pracy, przenoszeni są następnie ...nnych okolic w miarę potrzeby. Nie jest wskazane, ażeby na roboty do Francyi udawały się także ...ny robotników (żony i dzieci), gdyż w zniszczonych okolicach niema odpowiednich budynków dla ich ...ieszczenia. Jedynie robotnicy rolni będą mogli z czasem zabierać z sobą żony i dzieci, liczące jednak lat 14 ...więcej.

Warunki pracy są różne, w zależności od zajęcia i miejsca pracy. Najczęściej płaca waha się między 13 ...18 frankami dziennie. W każdym razie płace robotników polskich nie mogą być niższe, niż płace robotników ...h narodowości, zajętych w tych samych okolicach. Dopuszczalne jest zarówno zawieranie umów jednostkowych, jakoteż i zbiorowych.

Kwestia pożywienia robotników, zatrudnionych we Francyi, jest załatwiona na ogół bardzo dobrze. Dzienna ...cya mięsa wynosi 400 gramów, zaś chleba białego ... gramów. Robotnicy mieszkają albo w barakach, ...cyalnie do tego przygotowanych, albo też w namiotach z płótna, lecz ogrzewanych przy pomocy specyalnych piecyków.

Sprawa przesyłki zarobków do kraju została w ostatnich czasach przez ministerstwo pracy uregulowaną ... ten sposób, że ministerstwo wysyła co jakiś czas do ...ad robotniczych osobnego delegata, który podejmuje ...ę przesłania, złożonych na jego ręce zarobków, za pomocą rządowych instytucyj i banków rodzinom robotnikym, zamieszkałym w kraju.

Urzędy pośrednictwa pracy informują zgłaszających ...ę o każdorazowej wysyłce robotników do Francyi. — ...otąd na roboty do Francyi wyjechało już przeszło 5000 ...sób, gdy tymczasem konwencya przewiduje liczbę 30.000 ...cznie. O ile transporty, wbrew wielkiej liczbie zgłaszających się, nie postępują tak szybko, jakby tego należało się spodziewać, dzieje się to nie z winy rządu polskiego, ale z braku odpowiedniej liczby pociągów we Francyi, potrzebnych dla transportów robotniczych.

(Przyp. Red.) Jakeśmy już donieśli, w najbliższym ...sie zacznie robotników werbować do Francyi specyalna komisya, w Krakowie już wszystko przygotowująca.

Przemysł koszykarski w Małopolsce.

Jak wiele innych gałęzi przemysłu domowego w Małopolsce, tak i przemysł koszykarski nie cieszył się należytem ...arciem. Padał ofiarą rozboju, dokonywanego przez setki ...ndiarzy, którzy, jako nakładcy, wyzyskiwali sytuacyę i, popierając fuszerkę, nakłaniali do jak najtańszej produkcyi, ...andetę tę wywozili poza granice kraju. Przeważna ich ..., jako główne źródło dochodu uważała wywóz wikliny ...karskiej i tak niszczyła jej plantacye, jak ich przyjaciele lasy małopolskie.

Zaczątki szkolnictwa koszykarskiego powstały w latach ...emdziesiątych, a jednym z głównych propagatorów rozwoju ...szykarskiego był ś. p. hr. Hompesz, dawny właściciel ...ssa rudnickiego nad Sanem, który, widząc nędzę ludności, ... mogącej wyżyć z nieużytków i piasków, w jakie obfituje okolica, założył tam w roku 1878 pierwsze warsztaty koszykarskie ... pierwsza szkoła koszykarska w kraju. Zdrowo rozwijający się przemysł zaczął przerastać możność ówczesnej administracyi dóbr rudnickich, więc hr. Hompesz oglądnął się za nakładcą, którym został w roku 1883 p. Kraus, który pod firmą: „Szkoły koszykarskiej“, zaś na zewnątrz: „Prag-Rudniker-Korb-Fabrik“, zdobył naprzód austryackie rynki, a w późniejszych latach eksportem swym objął Anglię, wraz z koloniami, Francyę, Amerykę. W roku 1912 byłem świadkiem wielkich ekspedycyj mebli koszykarskich, odchodzących z Rudnika do Aleksandryi, Bejrutu i Saloniki.

Ludność, zachęcona popytem, chętnie garnie się do pracy, osady koszykarskie rozprzestrzeniają się na sąsiednie wsie: Kopki, Tarnogórę, Stróże, Prządzel, Bieliny, Wólkę Bielińską, Łętownię, Dąbrownicę, Gliniaki, Bukowinę i Groble.

Lata wpływać musiały na wyrobienie przemysłu, który, wyposażony w piękne wzory, poczynał już w początkach lat dziewięćdziesiątych zmieniać się w przemysł galanteryjno-meblowy koszykarski, przerabiający, poza setkami wagonów wikliny, pochodzącej z małopolskich i węgierskich kultur, także sznwar z Wiązownicy i Jaworowa, jak niemniej wielkie ilości importowanego materyału, jak: trzcinę bambusową, słomę ryżową, plecionki z łyka, sprowadzane z Włoch, Chin i Japonii.

Rozwój szkolnictwa koszykarskiego i urządzane kursa w licznych osiedlach koszykarskich zrobiły swoje. Lud zaczął się wszędzie garnąć do tej pracy, jako gałęzi posiłkowej, rozwijały się też plantacye szlachetnej wikliny, znajdując korzystny zbyt. Powstały Związki koszykarskie, które, wraz z Patronatem przemysłowym, obejmują opiekę nad osiedlami koszykarskiemi, mnożącemi się po wielkiej przestrzeni zachodniej i centralnej Małopolski, agendy ich rosną, rośnie też eksport, a podjęcie nowych, wielkich zadań dyktuje potrzebę zespołu, połączenia się w Towarzystwo akcyjne, które pod firmą: Polskiego Syndykatu koszykarskiego w Krakowie, z uchwalonym kapitałem 5 milionów koron, jednocząc wszystkie małopolskie związki, sięga do sąsiednich, dawnych dzielnic, wnika do osiedli rudnickich, gdzie zatrudnia już setki pracowników, dając w Małopolsce przeszło 3.000 robotnikom pracę i ponętne zyski.

Osiedla koszykarskie, będące pod sferą wpływu Polskiego Syndykatu koszykarskiego, są następujące: W okolicy Krakowa: Skotniki, Ręczna, Sciejowice, Jeziorzany, Wołowice, Kłokoczyn, Dąbrowa Szlachecka, Kwaczała, Radziszów, Izdebnik, Głogoczów, Krzywaczka, Grabie, Niepołomice, Wawrzeńczyce i Proszowice, z licznemi wsiami, położonemi w dawnem Królestwie Kongresowem. W zachodniej i środkowej Małopolsce: Trzebowisko, Zaczernie, Babica, Gać, Dynów, Albigowa. W okolicy Oświęcimia: Kruki, Porąbka, koło Kęt; zaś w powiecie żywieckim, wraz z osiedlem w Zarzeczu, przeszło 400 robotników pracuje w przemyśle koszykarskim; mnożą się także osiedla koszykarskie w okolicy Zatora.

Polski Syndykat koszykarski zużywa dla swej produkcyi obecnej około 3,000 wagonów wikliny zielonej, t. j. 300.000 cetnarów, na co potrzeba około 10.000 morgów szlachetnych, wiklinowych plantacyj; błędne są zatem mniemania o nadprodukcyi wikliny, zmuszającej do wywozu jej w surowym stanie. A nadmienić należy, że nie jest braną w rachubę dzika wiklina, nie nadająca się do robót koszykarskich. Tu jednak strzedz należy, ażeby pod pozorem dzikiej wikliny nie wywożono szlachetnej, dzika bowiem znalazła w czasach wojennych popyt za granicą, jako tani, zastępczy surogat juty.

Jak w rabunkowej eksploatacyi lasów, której tamę kładzie Zjednoczenie przemysłowo-leśne i Polskie Towarzystwo handlowe, tak w dziale eksploatacyi wiklin kwitnie rabunkowa gospodarka, nie licząca się zupełnie z przyszłością, nie otaczająca pielęgnacyą kultur, które, umiejętnie prowadzoną ścinką i czyszczeniem z dzikich nalotów, dają przez 50 lat pokaźny, bo około 1.000 marek wynoszący, zysk roczny z każdej ścinki.

Poza Polskim Syndykatem koszykarskim, dzierżawiącym wielkie przestrzenie wikliny koszykarskiej dla celów własnej produkcyi, eksploatują ją dla wywozu najrozmaitsi przedsiębiorcy, a mianowicie: Abraham Grunner z Kęt, Wolf et J. L. Greismann z Rzeszowa, Natan Reich ze Skawiny, Samuel Blum z Rudnika, Wilhelm Kögel z Rudnika, Menasche Fisch z Ujścia Jezuickiego, Baruch Verschirm z Mielca, Eliasz Gewürz z Tarnowa, Wagner z Rudnika i inni. Pracuje tu niemniej w tym dziale, także specyalnie na wywóz wikliny obliczona, szwedzka firma: O. Nilson et Compagnie, stale grożąca interwencyą rządu szwedzkiego, gdy wywozowi, krzywdzącemu produkcyę krajową, chciano położyć tamę.

Zdrowe stosunki mogą dopiero wówczas zapanować w przemyśle koszykarskim i podnieść znacznie jego eksport zagraniczny, gdy Polski Syndykat koszykarski, reprezentujący całą produkcyę krajową, wytworzy zespół z wielkimi plantatorami wikliny koszykarskiej, gdy zysk z przeróbki stanie się także udziałem plantatorów. Przemawia za tem gorąco interes gospodarczy kraju, zalecający eksport przerabianego materyału, a nie surowca, z którego zysk czerpie tylko pośrednik, wyniszczający plantacye wiklinowe.

Nadmienić tu należy, że, dzięki sprężystej dyrekcyi i wybornej konjunkturze, **przemysł koszykarski w Małopolsce stanie się jedną z najpoważniejszych gałęzi handlu wywozowego i silną podporą dla powiększenia wartości naszej waluty.** Ministerstwo przemysłu i handlu otacza go zupełnie słusznie swą opieką i należy się spodziewać, że przyjdzie mu także w pomoc ministerstwo aprowizacyi, przyznając najuboższym osiedlom koszykarskim w okolicach Rudnika i innych konieczne dla wyżywienia ludności ziemniaki i tłuszcze, gdyż robotnik w tak ubogiej rolniczo okolicy daleko większe odczuwa niedostatki, niż robotnik miejski, zorganizowany, umiejący się bronić i w organizacyi swej znajdujący podporę. *Roman Woyczyński.*

List z Brazylii.

Przybycie konsulatu polskiego do Parany wielką manifestacyą narodową polskich kolenistów.

Polscy koloniści w Paranie, w południowej Brazylii, których jest tam sto kilkadziesiąt tysięcy, byli dotychczas pozbawieni wszelkiej opieki, zdani na łaskę losu, poniewierali się wśród ciężkich warunków życiowych i, czekając z utęsknieniem odrodzenia Ojczyzny, wierzyli, że gdy Polska uzyska swoją niepodległość, wówczas i dla nich zaświta jutrzenka lepszej przyszłości. I choć na ogół materyalnie powodziło się wszystkim przeważnie dobrze, to niezaspokojone ich potrzeby kulturalne, były dla nich ciężkim do zniesienia brakiem. Chociaż Brazylia, udzielając polskim emigrantom swej serdecznej gościnności, starała się zapewnić im znośne warunki egzystencyi, to jednak w różnych wypadkach nadużyć i zaniedbań, polski kolonista nie mógł nigdzie znaleźć opieki i pomocy." Istniały co prawda konsulaty austryackie, niemieckie i rosyjskie, ale te traktowały Polaków po macoszemu, odnosiły się do nich w tensam sposób, jak rządy państw zaborczych do naszej Ojczyzny. Polscy koloniści w Paranie nie pozostali też obojętnymi w sprawie polskiej w czasie wojny europejskiej. Wielu dzielnych synów polskich kolonistów pospieszyło do Legionów, względnie do armii polskiej, tworzonej we Francyi, aby za wolność ojczyzny przelać swoją krew. Koloniści polscy w Paranie, osiadli bądź na roli, bądź też trudniący się przemysłem lub handlem, spieszyli z materyalną pomocą Ojczyźnie, zbierając setki tysięcy milreisów na cele narodowe. Część zebranych funduszów przesłano już do Polski przez byłego prezesa komitetu centralnego, p. K. Warchałowskiego, część w formie gotówki lub materyałów, głównie skóry, czeka na wysyłkę do Polski.

Dla kolonistów polskich w Paranie przybycie konsulatu było tym widomym znakiem odrodzenia Ojczyzny, na które od tylu lat z utęsknieniem oczekiwano. Tęsknota za wolną Ojczyzną była tutaj może jeszcze większą, niż na ziemiach polskich. Opieka nad wiernymi synami Ojczyzny, jaką roztoczy za pośrednictwem konsulatu rząd polski, wleje w polskich kolonistów na ziemi brazylijskiej nową otuchę do życia, podnieci znaną ich pracowitość dla ich własnego dobrobytu i dla ekonomicznego podniesienia Stanów Zjednoczonych Brazylii. Wszak wiadomo, że polski kolonista w dziewiczych borach urodzajnej ziemi brazylijskiej, przez swoją wytrwałą i niezmordowaną pracę, przywiązanie do ziemi i zamiłowanie do uprawy roli, jest najlepszym pionierem postępu gospodarczego Brazylii. Brazylia, ceniąc też te niepospolite zalety polskiego rolnika, odnosiła się zawsze do polskich kolonistów w sposób jak najbardziej życzliwy i w czasach naszej niewoli politycznej, okazała nam może najwięcej szczerego współczucia i użyczyła naszym emigrantom schroniska, dając im wolność i chleb. Polacy, ceniąc tą szczerą życzliwość demokratycznego narodu brazylijskiego, odnoszą się do niego z wielkiem zaufaniem i przyjaźnią w tem przekonaniu, że te dwa najbardziej demokratyczne narody, powinny razem współdziałać nad zbliżeniem się gospodarczem i politycznem.

Konsulat polski w następującym składzie: Konsul Kazimierz Głuchowski, wice-konsul dr Józef Włodek, sekretarz B. Samborski, attache dla spraw emigracyi Mieczysław Babiński i urzędnik konsulatu Paweł Nikodom, wyjechawszy z Polski w ostatnich dniach października r. u., przy dzisiejszych trudnościach transportowych, zdążył do Rio de Janeiro (stolica Brazyli) dopiero 1 stycznia b. r. Tam witała konsulat delegacya polska z p. Jakóbem Kosińskim, prezesem Polskiego komitetu na czele. Po załatwieniu formalności w ministerstwie spraw zagranicznych, udał się konsulat przez Sao Paolo do Parany. Cała podróż konsulatu, ilekroć odbywała się przez tereny, zamieszkałe przez Polaków, była jedną wielką manifestacyą narodową. Na wszystkich stacyach czekały delegacye polskie i władz brazylijskich, aby witać pierwszego przedstawiciela odrodzonej Polski. Były sceny naprawdę rozrzewniające, gdy mężczyźni, starcy, kobiety i dzieci ze łzami w oczach z radości, witali konsula Głuchowskiego przy dźwiękach hymnu polskiego, obrzucając go rzęsiście kwiatami. Szczególniej okazale przedstawiały się te powitania

w Sao Paolo, Castro, Ponta Grossie i Araukaryi. — W Araukaryi, gdzie konsulat był podejmowany z serdeczną gościnnością u dr Szymańskich, oryginalny obraz przedstawiała nader liczna banderya Krakusów. W Kurytybie, stolicy stanu Parana i siedzibie konsulatu, zebrały się na powitanie tysiączne rzesze polskie wraz z przedstawicielami władz stanowych Parany, konsulami Włoch, Francyi, Portugalii i t. d. Imieniem zbiorowego komitetu zrzeszeń polskich, witał konsula p. dr Kosobudzki, prof. uniw. w Kurytybie. Konsul Głuchowski na mowy powitalne odpowiedział w języku portugalskim i polskim. Przemówienie swoje, przyjęte hucznymi oklaskami, zakończył okrzykiem na cześć Polski, naczelnika państwa i rządu polskiego. Wieczorem na cześć konsula odbyło się przedstawienie teatralne i przyjęcie w domu Kółka Młodzieży, gdzie dr Czaki wygłosił referat o zadaniach Polski ludowej.

Konsulat polski w Paranie witany był z nadzwyczajną serdecznością przez wszystkich Polaków, tych, co przed laty kilkudziesięciu tam wyemigrowali, jak i tych, co już na ziemi brazylijskiej się urodzili i ziemi polskiej jeszcze nie widzieli, ale kochają i czczą swoją Ojczyznę — wolną dzisiaj i niepodległą. Wzruszającą była scena w Ponta Grossie, gdy konsula witał ze łzami w oczach 80-letni staruszek, p. Rowiński, powstaniec z 1863 roku. Choć na wygnaniu doczekał się p. Rowiński wolności Ojczyzny, za którą walczył w powstaniu przeciwko ciemiężcom Polski.

Potrzeby kulturalne polskich kolonistów w Paranie, zwłaszcza na polu szkolnictwa ogólnego i zawodowego, są wielkie i obowiązkiem będzie Ojczyzny nie zapomnieć o swoich wiernych synach na obczyźnie. Przy życzliwem odnoszeniu się Brazylian do Polaków, będzie można tę sprawę korzystnie załatwić.

Ponieważ już przed wojną stwierdzono kilkakrotnie, że Parana najlepiej nadaje się na osadnictwo i Brazylia dla swego ekonomicznego podniesienia się potrzebuje kolonistów a Polska ma dużo sił wolnych, których nie jest w stanie zatrudnić w przemyśle czy osadzić na roli, przeto w najbliższym czasie stanie się prawdopodobnie znowu aktualną emigracya do Parany. I tutaj otwiera się przed polskim konsulatem niezmiernie szerokie i ważne zadanie organizacyi emigracyi i zapewnienia emigrantom korzystnych warunków osiedlenia i opieki na ziemi brazylijskiej.

Stapiński zrobił z Pruchnika — kumotra żydowskiego.

W 17-tym Nrze „Przyjaciela Ludu“ na str. 8, w artykule pod tytułem: „Średniowieczne czasy“, pisze p. redaktor Stapiński, że ks. biskup Wałęga nie przyjął na ojca chrzestnego byłego ministra robót publicznych, inż. Pruchnika, którego jako ojca chrzestnego zaprosiła pewna rodzina żydowska.

Dla p. Stapińskiego, zdaje się, niema niemożliwości na świecie. Żydzi w Tarnowie chrzczą dzieci w kościołach katolickich, a biedny były minister Pruchnik został znowu, naturalnie z protekcyi Stapińskiego, kumotrem żydowskim!

Bez komentarzy!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 2 maja: Zygmunta; poniedziałek, 3 maja: Znalezienie świętego krzyża; wtorek, 4 maja, Floryana m.; środa, 5 maja: Piusa V. pap.; czwartek, 6 maja: Jana w oleju; piątek, 7 maja: Domiceli p.; sobota, 8 maja: Stanisława b. i m.; niedziela, 9 maja: Grzegorza.

Wzywa się wszystkich „Czwartaków“ do bezzwłocznego nadsyłania swych dokładnych obecnych adresów, dla celów organizacyjnych, do: Kielce, Centralna drukarnia Dowództwa okręgu generalnego. Redakcya „Czwartaka“, czasopisma 4-go p. p. Legionów.

Bezrobocie Mazurzy! Wydział statystyczny mazurskiego Związku ludowego, dla terenu plebiscytowego Mazur, wzywa niniejszem wszystkich Polaków, urodzonych na terenie głosowania, obejmującym powiaty: ostródzki, niborski, jańsborski, ządzborski, szczycieński, lecki, łecki i olecki (Margrabowa), aby podali dokładny adres wszystkich osób obojga płci od 20-go roku począwszy, z wymienieniem miejscowości, daty urodzenia, zawodu i wyznania, mieszkających obecnie na obczyźnie lub w wolnej już Polsce, w celu przybycia na głosowanie za Polską.

Również wzywa się wszystkich mieszkańców wymienionych powiatów o podanie adresu krewnych i znajomych, mieszkających na obczyźnie, a urodzonych w tych powiatach.

Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Fryderyk Lejk, Olsztyn, Allenstein, Ostpr., Bahnhofstrasse 87.

Prośba do wojskowych. Zarząd główny T. S. L., Kraków, ul. św. Anny 5.), prosi wszystkich wojskowych Polaków o podanie swoich adresów; pragnie im przesłać listę składkową na „dar narodowy 3-go Maja“. Tę samą prośbę kieruje Zarząd główny T. S. L. do wszystkich swoich przyjaciół, którzy zmienili miejsce zamieszkania albo dotąd wogóle listy składkowej nie otrzymywali.

Za rządów Austryi Towarzystwu szkoły ludowej groziło rozwiązanie za składki wśród wojska, a polscy żołnierze narażeni byli na liczne szykany — dziś czasy inne, nie wątpimy więc, że prośba T. S. L. dotrze wszędzie i dobry będzie mi ć skutek.

Ameryka dla polskich dzieci. Akcya pomocy dla dzieci, prowadzona przez Amerykański wydział ratunkowy za pośrednictwem Państwowego komitetu pomocy dzieciom wzbudziła wśród wielu amerykańskich obywateli szczerą sympatyę, która ujawniła się w formie nietylko życzeń i pięknych słów, lecz znalazła realny wyraz w znacznych darach pieniężnych.

Przedewszystkiem p. Hoover ofiarował na akcyę tą 20,000.000 dolarów, a ogólna suma darów od osób prywatnych, instytucyi, i t. p., otrzymana przez Państwowy komitet pomocy dzieciom, przekroczyła sumę 720.000 dol.

Jest to jasny przykład, jak głęboko Ameryka ocenia potrzebę ratowania młodego życia, tysięcy dzieci, przez dostarczanie im żywności, ubrań i t. p.

Między ostatnimi ofiarodawcami znajdują się: Zjednoczony narodowy komitet w Nowym Jorku (ofiarował 14.675 dolarów, t. j. 2,500.000 marek) i Kalifornijski komitet (36 dolarów, t. j. 5.400 marek).

Uniwersytet warszawski prosi rodziny poległych na polu chwały w walkach za Ojczyznę i zmarłych z trudów wojennych studentów Uniwersytetu warszawskiego o podanie: imion i nazwisk tych studentów, z wyszczególnieniem wydziału, na który słuchacz był zapisany, i, o ile możliwe, numer albumu uniwersyteckiego, oraz o wskazanie rangi, miejscowości, w której student poległ i daty śmierci.

Nazwiska poległych studentów będą umieszczone na tablicy, którą Uniwersytet ku uczczeniu pamięci poległych obrońców Ojczyzny wmuruje w gmachu głównym. Dane, wyżej wymienione, należy przesyłać pod adresem sekretaryatu, lub podawać osobiście w sekretaryacie w godzinach biurowych, w okienku Nr 2.

Pożar lasów w Biadolinach. Dnia 11 kwietnia b. r. o godzinie 1 po południu wybuchł w lasach radłowskich groźny pożar. Ogień powstał od przechodzącego pociągu. Na miejsce pożaru pospieszyły natychmiast straże pożarne z Biadolin, z Łoponia i Bielczy. Z powodu silnego wiatru pożar rozszerzył się ogromnie, tak, że w krótkim czasie zniszczył około 80 morgów młodego lasu. Dzięki energicznej pracy wspomnianych wyżej straży pożarnych udało się ogień zlokalizować i wreszcie ugasić. *Henryk Lasko.*

Ekspozytura budowlana S. O. O. w Krakowie przenosi z dniem 1 maja b. r. swoje biura z ulicy Skałecznej l. 10 do gmachu Krzysztofory.

Okradziono Franciszka i Annę Hamielców w Bielczy, powiat Brzesko, z gotówki, ubrań i bielizny. Kto da o sprawcach kradzieży wiadomości, otrzyma wynagrodzenie.

Zakupi się większą ilość słomy pszenicznej i żytniej, żętej, nie młóconej (z obcinanemi kłosami) na wyroby słomkarskie. Zgłoszenia z podaniem ceny za 100 kg do Administracyi „Piasta".

„Młoda Polska". Pierwszy numer „Młodej Polski" już wyszedł i administracya wysyła go Kołom młodzieży i zgłoszonym prenumeratorom. Zawiera on artykuły: „Nasze zadania", „Budujmy domy ludowe" F. Stachnika, „Czego nam potrzeba najwięcej" Panka, „Praca oświatowa kobiet" dr Wł. Tatarzanki, opowiadanie p. t.: „Herkules na rozstajnej drodze", bajkę Serafina p. t.: „Skąd się wzięła kura?", wiersze ludowych poetów: Kapuścińskiego i Byczka, Sprawozdania z pracy młodzieży w różnych stronach kraju, praktyczne rady i t. d. Naszym czytelnikom, zwłaszcza młodzieży męskiej i żeńskiej polecamy to pismo gorąco; rodzice powinni swym dorosłym synom i córkom pismo to zaprenumerować. Kosztuje obecnie 12 marek rocznie, półrocznie 6 m. Adres redakcyi i administracyi: „Młoda Polska", Kraków, plac Szczepański, 8.

Baczność, ludowcy w Ropczyckiem!

Dnia 10 maja o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w sali Rady powiatowej zgromadzenie publiczne, na którem złożymy Wam swe sprawozdanie.

Jan Babicz, Tomasz Dyło.

„Ludu Katolicki!"

Czytając uważnie ciebie, „Piasta" i „Przyjaciela", dochodzę, niestety, do przekonania, że słusznie nazwano cię tu niedawno — zgryźliwą dewotką.

Nie grzeszysz zbytnią konsekwencyą w walce ze znienawidzonymi przez cię — p o n a d w s z y s t k o — Piastowcami, złośliwości zaś ciasnej, upartej i kompromitującej ciebie samego, masz ponad przeciętną (u ludzi dobrej woli spotykaną) miarę.

Zwrócę ci tylko uwagę, że w swem zacietrzewieniu przeciw posłom z pod znaku „Piasta" nietylko posuwasz się do wycieczek przeciwko rządowi, dlatego, że tam zasiada paru przedstawicieli tego stronnictwa, nietylko korzystasz z k a ż d e j sposobności, by judzić przeciw posłom P. S. L., wyszukując ze skwapliwością, g o d n ą l e p s z e j s p r a w y, każdą dziurkę na ich... kapocie, ale zapominasz zupełnie o Stapińskim i jego organie, zdając się oszczędzać go tak, jak się oszczędza... p r z y j a c i e l a.

Ile tam, w tym iście bolszewickim, prawdziwym „Nieprzyjacielu Ludu" wylewa się kubłów błota i kału na księży (i z tarnowskiej dyecezyi), ile tam nienawiści zasadniczej do duchowieństwa szerzy się najohydniej, ile sympatyi dla „niezależnego" t. zw. Kościoła — to cię to nic a nic nie obchodzi.

Dlaczego?

Czyżby ważniejsze były nad to — dziury na... kapotach posłów Piastowych?

Niedobrą masz miarkę.

Niedobrą!

Cały swój talent ujadacza obróć w innym kierunku.

Jeśli ci chodzi o katolickie interesy, broń ich, ale szukaj przeciwników tam, gdzie należy!

O s o b i s t e n i e c h ę c i i n i e n a w i ś c i, jakie tak często zdarzają się dewotkom, porzuć, bo ci wnet oczy powloką, jak bielmo.

Nienawiść ogłupia narody, jednostki i... partye.

A jakże!

Jeśli chcesz się uchronić, korzystaj — póki czas.

Niepiastowiec.

Proletaryusz czy „Jaśnie Wielmożny Burżuj".

Z „Robotnika Polskiego" dowiadujemy się, że socyalistyczny poseł Klemensiewicz zakupił dobra Sygneczów w powiecie wielickim i tam zaczyna gospodarowanie. Starostwo dało mu jęczmień na siew, wojsko 3 pary koni — przyszły nowe wozy, inwentarz i t. p. My nie mamy nic przeciwko temu; niech p. Klemensiewicz sobie dobra kupuje i gospodarzy, gdy mu się to podoba i ma do tego ochotę. Dziwnem nam się wydaje, że p. Klemensiewicz, najczerwieńszy ze wszystkich czerwonych opuszcza temsamem szeregi biednego i głodnego proletaryatu, w imieniu którego chce przemawiać, a zamienia się w najtypowszego burżuja-obszarnika. Widzimy z tego, że praca wśród proletaryatu opłaca się do tego tylko czasu, dopóki człek o tyle nie porośnie w piórka, żeby się w „burżuja" nie zmienić. Wtedy pęka cała teoryjka. Bo być przeciwnikiem własności, stać w szeregu braci robociarzy — a chwycić pierwszą sposobność, by się stamtąd wymknąć — boć dziedzic społecznie jest wszystkiem, tylko nie „głodnym i uciskanym proletaryuszem" — to zrobi tylko ten, kto nie wierzy w to, co mówi. Gdzież są deklamacye p. Klemensiewicza o podziale gruntów za darmo? Czyż niema w Sygneczowie i okolicy dość bezrolnych i małorolnych, którzyby ten obszar obsiedli — tak, jako „drobne burżujki" — i gospodarzyli? Czy słuszną jest rzeczą, by ob-

szarnik brał od rządu jęczmień na siew, gdy małorolni go nie dostają?

Piszemy to, naturalnie, na odpowiedzialność wymienionej gazety, bo nie wyobrażamy sobie, żeby robotnicy spokojnie znieśli takie pogwałcenie swych praw przez swego wodza. P. posła Klemensiewicza będziemy wobec tego traktowali, jako „Jaśnie Wielmożnego Burżuja" — i dobrze w przyszłości zbadamy sprawę kontyngentu, stosunku do robotników rolnych, gminy i t. p.

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Czarna, w Pilzneńskiem. Dnia 5 kwietnia b. r. odbył się u nas wiec ludowy, na który przybyła znaczna ilość wyborców posła Krężla. Wiec zagaił p. Stanisław Krzystowczyk, poczem wybrano przewodnictwo, a to Jana Skrzyniarza, przewodniczącym, Jana Krzaka, jego zastępcą, i Franciszka Bucha, sekretarzem.

Poseł Adam Krężel, złożył sprawozdanie poselskie i w szerokiej, przeszło dwugodzinnej, mowie podał wynik dotychczasowych prac klubu Piastowców w Sejmie, mówił o odbudowie kraju i przymusowem wydzierżawieniu gruntów odłogiem leżących z podaniem cen. W dyskusji zabierali głos: Franciszek Buch, który wygłosił dłuższy referat o ruchu ludowym w Kongresówce i Małopolsce. Krzystowczyk Stanisław w sprawie odszkodowań wojennych. W końcu na wniosek Jana Skrzyniarza, zgromadzeni uchwalili wotum zaufania dla posłów Piastowców, w szczególności zaś dla posła Krężla, oraz kilka rezolucyi, ważnych dla ludu, jako to: Zgromadzeni na wiecu:

1) Potępiają działalność Stapińskiego, który się trudni rozbijaniem ludu, czem szkodzi narodowi i państwu polskiemu;

2) ślą pozdrowienie i podziw dla walczącej z bolszewikami armii na wschodzie i cześć rodakom, walczącym na terenach plebiscytowych;

3) żądają korzystnego dla Polski zawarcia pokoju i przyspieszenia rokowań pokojowych,

4) oraz zaopatrzenia ludności w artykuły codziennego użytku. Niech żyją, Polska, Piłsudski i wolny jego lud!

Franciszek Buch.

Z Ropczyckiego. Posłowie Babicz i Dyło zdatyli dnia 11 kwietnia sprawozdanie poselskie w Nockowej i Olchowej. Obrady odbyły się bardzo poważnie i spokojnie; wprawdzie kilku wyznawców Szydlika, kolajarzy, chciało spokój zakłócić, lecz wkrótce się spostrzegli, że to niebezpieczne. Ośmieszył się już doszczętnie eks-żandarm austryacki, wieczny tułacz — kandydat poselski — „radykał" w chłopskiej kamizelce i szlacheckiej czapce, niejaki Piotr Kawalec z Rzeszowskiego. Zaczął on swym donośnym głosem zwalać na pp. Babicza i Dyłę wszystkie bóle i nieszczęścia, jakie ludność gryzą, chcąc tem dać ludziom poznać, coby to on nie zrobił, gdyby został posłem. Widać z tego, że to będzie przyszły kandydat, bo już zawczasu posunął się w zaloty do chłopów.

Zgromadzeni uchwalili zaufanie posłom i P. S. L.

Świadek.

Wesoły kącik.

Okoń na zgromadzeniu.

Okoń mówi: Bracia chłopi! ja dla Was wszystko zrobię, tylko mnie słuchajcie; ja Wam odzież, skórę, żywność dam; nie będziecie podatków płacić, do wojska nie pójdziecie, sądów nie będzie; każdy z Was będzie miał dużo pieniędzy; drogi będziecie cukrem szutrować, kiełbasami płoty grodzić, Wasi chłopcy na psa rzucać będą pomarańczą, Wasze konie nie będą jeść siana, tylko szafran, na Waszych wierzbach będą rosły pierogi już pomaszczone, czem kto woli: masłem, czy słoniną, nie będziecie całe życie chodzić, tylko tańcować, nie będziecie mówić, tylko śpiewać; ja sprowadzę każdemu darmo, co tylko zechce; ja wam wystawię taki most ogromny...

(Ktoś przerywa: Taż my tu w Kolbuszowej rzeki nie mamy...)

Właśnie widzicie... to... to Witos temu winien i Piastowcy, ale ja z Dąbalem interpelacyę wniesiemy i zaraz będzie wielka rzeka,... którą chcecie? Wisłę czy Dunaj?...

Co spotkało Okonia w Krakowie?

Okoń wszedł niedawno do fryzyera w Krakowie, by się ogolić. Fryzyer — jako to rozmowni ludzie — pyta: czy „ksiądz dobrodziej" tutejszy, skąd i t. d. Ks. Okoń, nie przyznając się do siebie samego, mruknął: Od Tarnobrzega pochodzę. Fryzyer, gdy to usłyszał, jak nie zacznie wymyślać Okonia, że i on stamtąd, że to złodziej, rabuś, bandyta, cudzołożca, gwałciciel, cygan, paskarz i t. d. Okoń czekał cichutko do końca, nic nie mówiąc i już ogolony, wyniósł się, jak zmyty. Dopiero jakiś pan zwrócił uwagę wtedy fryzyerowi, że to właśnie był sam Okoń. Fryzyer żałował, iż nie wiedział, boby jeszcze mu coś maśniejszego „wsolił".

Majster do czeladnika.

— Czy tylko jesteś dosyć mocny mój kochany?

— Niech się pan o to spyta mego poprzedniego pryncypała; jednem uderzeniem pięści złamałem mu dwa żebra

Przy pierwszym obiedzie małżeńskim.

Mąż: Jakiś szczególny smak ma ta sałata?

Żona: Bo cebula miała tak brzydki zapach, że skropiłam ją perfumami.

— Wiesz, powiedziałem mu, że jest łotrem!

Podziwiam cię; mógłeś co za to oberwać.

— Ja też powiedziałem mu to przez telefon.

Nauczyciel: To okropne, jak ten syn pani nieortograficznie pisze.

Matka: On temu nic nie winien, to już u nas dziedziczne. Ojciec jego tak samo pisał.

— Teraz mogę kraść, ile mi się podoba i nikt mi nic nie zrobi?

— Jakim sposobem?

— Jestem pod dozorem policyi.

Restaurator do gościa.

— Śmiało polecam, to wino; będzie panu smakowało.

— To siadaj pan ze mną, wypijemy butelkę.

— Hm! W takim razie wolę przynieść innego.

Odpowiedzi Redakcyi.

Franc. Sroka w Tworkowej: Do powiatowej komisyi drzewnej. — **Jan Wojtasik w Chrobrzu:** Informowaliśmy się, ale znaleźć go nie można; najlepiej ogłosić w której gazecie, zawsze ktoś taki przeczyta, który go zna. — **Marya Nowicka w Januszkowicach:** Pieniądze już pewnie przyszły; posłowie upominali się o to bardzo ostro, tak, że wreszcie to już uregulowano. Reforma rolna jest właśnie dla biednych, bo dla bogaczy tej ustawy przecież nie potrzeba. Ludzie się dziwią i niecierpliwią — my się temu nie dziwimy, ale mówimy, że ludzie już tyle czekali, więc i trochę jeszcze poczekać muszą. Taka reforma wymaga wielkich przygotowań, więc wypracowanie całego planu i wielu dodatkowych ustaw, przygotowania budulca na domy i budynki, koni, bydła, narzędzi gospodarczych i t. p. Ludzie z wielką gębą, a fałszywem sercem, krzyczą obecnie, że oniby to zrobili już dawno; rozumni ludzie wiedzą dobrze, że Kraków nie odrazu zbudowany i tysiące gospodarstw nowych założyć nie łatwo. Reforma wejść musi nie w jednem miejscu, lecz w całej Polsce i wszystkich musi zadowolić; niech więc sobie każdy pomyśli, że zrobić to nie łatwo. Już w najbliższych tygodniach we wszystkich powiatach będzie w każdym powiecie komisarz głównego urzędu ziemskiego i raźno się weźmie do pracy. — **Andrzej Reszko w Kleczy Dolnej:** Poseł W. zajął się sprawą, o której pan pisał; czy poskutkowało? — **Paweł Rybak w Zyczynie:** Takiej szkoły nie znamy. — **Józef Sułkowski w Limanowej:** Informowaliśmy się i może pan przysłać do redakcyi. — **Jan Siembida w Kuczynie:** Naturalnie; paszport potrzebny koniecznie. — **Antoni Matla we Wzdole:** Po te warsztaty zwrócić się do Spółki »Len« w Krakowie, ulica Szewska. — **Franciszek Gwiazdoń w Chicago:** Z tych pism, które pan wspominał, jedno już nie wychodzi, drugie idzie przeciwko ludowi. »Tygodnik Illustrowany« wychodzi dalej w Warszawie. — **Marya Gdula w Leżajsku:** Ta ustawa nie odnosi się do tego wypadku, boć to nie była »emerytura«. — **Jan Chrzan w Nockowej:** Jeżeli uwzględnienie dotychczas nie przyszło, udać się wprost do p. Dyły, a on pourguje. — **T. Górska w Radomyślu:** Nie odpowiedzieliśmy, bo sami tylko to wiemy, cośmy wydrukowali. — **Paulina Orłowska w Rożwienicy; Marya Gostek w Miłówce:** Dotychczas jeszcze żadnej wiadomości. — **Wąsik w Pietrówce:** Z tymi recepisami trzeba na razie jeszcze czekać. — **„Dominików" w Wol.:** Informowaliśmy się; trzebaby to udowodnić jakimiś aktami lub świadkami. To, że jest wyłączone z obszaru, jeszcze niczego nie dowodzi. Jak coś o bracie przyjdzie, damy znać. — **„Muzykant" w Ostrowach Bar.:** My wiemy, że Dąbal się chwali, iż on spowodował budowę kolei Rzeszów—Tarnobrzeg; z taką samą słusznością mógłby ten tumaniciel ludu powiedzieć, iż on sprowadził obecnie wiosnę. Ta ich gazetka, wydawana za paskarskie pieniądze, tyle warta, co i on. Cenników teraz firmy nie wysyłają. — **Jan Burczak w Budzowie:** W sprawach pszczelnych udzieli panu najlepszych informacyi p. insp. Lorenc, Kraków, gmach starostwa, ulica Basztowa. — **Michał Smiałkowski w Nowym Targu:** Proszę się w sprawie, o której nam pan pisał, zwrócić do posła Rajskiego, a on to załatwi. — **Michał Józefczyk w Rącznej:** Na razie nie widzimy środka. — **Marcin Wa icki w Nienadówce:** Najlepiej niech tacy czekają na wykonanie ustawy o reformie rolnej.

KONKURS.

Generalna Dyrekcya monopolu tytoniowego rozpisuje konkurs na kilkanaście posad praktykantów przy fabrykach wyrobów tytoniowych w Warszawie i Małopolsce.

Początkowa płaca wynosi miesięcznie 1000 marek. Po zadowalniającej pracy przy fabrykacyi tytoniu może nastąpić stabilizacya pracownika w charakterze urzędnika.

Od kandydatów wymaga się:

1) Obywatelstwa i przynależności państwowej polskiej;
2) Nieprzekroczonych 30 lat życia;
3) Lekarskiego świadectwa zdrowia;
4) Świadectwa złożenia egzaminu dojrzałości w szkole średniej i
5) Nadto powinni przedłożyć dokumenta, dotyczące ich służby wojskowej.

Podania z załączeniem dowodów, stwierdzających powyższe warunki, powinni reflektanci wnosić przy dołączeniu krótkiego życiorysu (curriculum vitae) do dnia 1 czerwca 1920 r. do Generalnej Dyrekcyi monopolu tytoniowego w Warszawie (Chmielna 36) lub do Dyrekcyi rządowej fabryki wyrobów tytoniowych w Krakowie (ul. Dolne Młyny 8—10).

Władze te udzielać też będą reflektantom ustnych informacyj. 1—3

Generalna Dyrekcya monopolu tytoniowego.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.